

**Protokół z posiedzenia**  
**Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska**  
**odbytego w dniu 23 maja 2025 r.**  
**w Starostwie Powiatowym w Gnieźnie**  
**godz. 10:00**

**Ad. 1 Otwarcie posiedzenia Komisji.**

W dniu 23 maja 2025 r. o godz. 10.00 Przewodniczący Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Pan Piotr Staszczak otworzył posiedzenie Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska. Przewodniczący Komisji przywitał radnych i zaproszonych gości. Przewodniczący Komisji poinformował, że komisja jest nagrywana w celu sporządzenia protokołu i przypomniał o przestrzeganiu RODO w zakresie ochrony osób fizycznych.

Lista obecności stanowi załącznik do protokołu. W posiedzeniu uczestniczyli wszyscy członkowie Komisji.

**Porządek posiedzenia**

1. Otwarcie posiedzenia.
2. Przedstawienie aktualnego stanu infrastruktury melioracyjnej i retencyjnej wód oraz stanu rzek - wystąpienie zaproszonych gości i ekspertów.
3. Dyskusja nad możliwymi rozwiązaniami i kierunkami działań.
4. Wnioski komisji.
5. Zakończenie posiedzenia.

**Ad. 2-4**

Przewodniczący Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska powiedział, że tematem dzisiejszego posiedzenia komisji jest aktualny stan infrastruktury melioracyjnej i retencyjnej wód na terenie powiatu oraz stanu rzek i na ten temat będziemy dzisiaj rozmawiać. Posiedzenie komisji jest nagrywane w celu sporządzenia protokołu. Pan Przewodniczący przypomniał o przestrzeganiu RODO, czyli rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej w sprawie ochrony osób fizycznych. Przewodniczący poinformował, że nagranie komisji odbędzie się za pomocą mikrofonów. Każdy kto będzie

chciał zabrać głos będzie proszony o to, żeby nacisnąć środkowy przycisk i wtedy ten przycisk się zapali na czerwono i po prostu będzie można ten głos zabierać.

Pan Przewodniczący radny Piotr Staszczak przywitał:

- 1) Panią Ewę Barłogę-Purol, etatowego członka Zarządu Powiatu.
- 2) Panią Iwonę Lubańską z Gminnej Spółki Wodnej z Grodziska Mazowieckiego.
- 3) Pana Krzysztofa Kajdana, kierownika nadzoru wodnego w Gnieźnie.
- 4) Panią kierownik Karolinę Kaczmarek oraz panią Gabrielą Burdę z Zarządu Zlewni Koło.
- 5) Przedstawiciela nadzoru wodnego w Mogilnie.
- 6) Przewodniczących i przedstawicieli gminnych spółek wodnych – z Gniezna, Kłecka, Czarniejewa, Strychowa, Mieleszyna, Kiszkowa, Trzemżala, Niechanowa, Trzemeszna, Rybna Wielkiego i Fałkowo.
- 7) Pozostałych gości uczestniczących w posiedzeniu Komisji.

Pan Przewodniczący poinformował, że nieobecny jest na chwilę obecny pan Arkadiusz Koza, ale informował, że się spóźni (firma Wodne Zgody, to jest były dyrektor zlewni w Poznaniu)

Przewodniczący przywitał również pana Marcina Jagodzińskiego, zastępcę dyrektora Wydziału Środowiska, Leśnictwa i Rolnictwa Rady Powiatu Gnieźnieńskiego oraz panią Annę Ciesielską, dyrektora Biura Rady.

W poprzednich latach Komisja Rolnictwa zajmowała się stanem retencji i melioracji na terenie powiatu, na te posiedzenia Komisji zapraszani byli prezesi Gminnych Spółek Wodnych. Postanowiliśmy, że poszerzymy posiedzenie dzisiejszej komisji również o tematykę, żeby rozmawiać całościowo, nie tylko o wodzie, która jest na polach, ale również o stanie rzek na terenie powiatu i o stanie akwenów otwartych na wodach stojących. Chcemy zainicjować w ten sposób, zapoczątkować rozmowę czy dyskusję na temat stanu wód na terenie powiatu. W konsekwencji tego o problemie suszy. Poziom wód na naszym terenie łączy się w sposób ścisły to powoduje, wpływa na to, że po prostu mamy tą suszę. Oczywiście przyczyn suszy jest tutaj więcej, nie zależy to tylko od stanu urządzeń i melioracji, to jest problem bardzo złożony. Od początku lat osiemdziesiątych sukcesywnie z roku na rok sytuacja hydrologiczna na terenie Polski, na terenie Wielkopolski, czy powiatu się pogarsza. Spowodowane jest to mniejszymi opadami

deszczu, bezśnieżnymi zimami, gdzie my w zasadzie już nie pamiętamy tych zim ze śniegiem, gdzie śnieg zalegał przez tydzień czy dwa tygodnie, a były przecież takie zimy starsze osoby na pewno jeszcze to w pamięci mają. Do tego podnoszące się temperatury powodują to, że z urządzeniami wodnymi i z poziomem wód sytuacja się pogarsza sukcesywnie z roku na rok. Wielkopolska charakteryzuje się do tego słabymi, piaszczystymi glebami, z niską absorpcją wody, z małą zdolnością do magazynowania tej wody, wszyscy o tym wiemy, że jeżeli to są gleby lepsze, można tutaj mówić o klasach trzeciej do czwartej A to te grunty z takimi glebami przytrzymują tą wodę, natomiast gleby słabsze, czwarta B, piąta A czy szósta klasa, są to gleby przepuszczalne, gdzie praktycznie ta woda się na dłużej w tej glebie nie zatrzymuje. Intensyfikacja rolnictwa spowodowała to, że zaczęliśmy uprawiać pewne rośliny w monokulturze - kukurydza. I póki ta woda jeszcze była, no to można było mówić o jakimś sensie o ekonomii w tej uprawie. Susza najbardziej dotyczy zbóż ozimych, zbóż jarych, kukurydzy, buraka cukrowego i krzewów owocowych. Taki pozytywny przykład to jest w zasadzie w tej chwili słonecznik, który coraz bardziej staje się widoczny na naszych polach. Mamy go w strukturze zasiewu coraz więcej. Potrafi sobie radzić z małą ilością wody zwłaszcza w okresie letnim. Jest to stosunkowo w porównaniu np. do kukurydzy roślina niskonakładowa, gdzie można przyjąć, że to jest około 40% nakładów, które idą np. na kukurydżę. Być może plony nie są wysokie i ten przychód nie jest wysoki, ale jest to przychód w miarę pewny. Słonecznik radzi sobie właśnie z niedoborami wody w tych kluczowych momentach, kiedy ta woda przy tym wzroście, przy wegetacji jest po prostu istotna. Mamy sytuację w ostatnich latach taką w okresie letnim, że przesuwają się wysokie temperatury, tak jak do tej pory to było, to ekstremum temperaturowe było w czerwcu, lipcu, a w tej chwili to jest sierpień, a nawet wrzesień. Ostatnie lata to niestety potwierdzają i wtedy zwłaszcza tutaj dotyka to kukurydzy czy buraka cukrowego, gdzie na przepuszczalnych glebach ta roślina przestanie, wegetacja się jakby kończy, a w burakach rolnicy nawet mają problem z rozróżnieniem choroby chwościka, czy to jest po prostu spowodowane właśnie wysokimi temperaturami. Pan Przewodniczący powiedział, że my tutaj „świata jako powiat gnieźnieński nie zwołujemy”, ale jest to temat, który warto rozpocząć.

Pan Przewodniczący udzielił głosu panu Dyrektorowi Marcinowi Jagodzińskiemu, żeby przedstawił sytuację jeśli chodzi o spółki wodne i przedstawił tutaj z perspektywy powiatu.

Pan dyrektor powiedział, że wydobyl trochę esencji z programu ochrony środowiska dla powiatu gnieźnieńskiego. To jest taki dokument, który powstał w 2023 roku, który właśnie skupia się na wszystkich zagadnieniach związanych z ochroną środowiska, retencją rzekami i wodami stojącymi. Powiat Gnieźnieński leży w strefie klimatu umiarkowanego. W obszarze przenikania się wpływów morskich i kontynentalnych z klimatem stosunkowo łagodnym, niewielką ilością mroźnych dni w ciągu roku, opadami na poziomie 550-500 mm w skali roku, niewielkim stopniu lesistości i udziale gleb ornych powoduje dużą zmienność przepływu wody w rzekach oraz obniżanie poziomu wód gruntowych. Średnia temperatura powietrza to jest 18 stopni Celsjusza latem, zimą na poziomie minus 1,3. Są to dane z wielolecia z lat 1971 do 2000. Wielkopolska, a w zasadzie region Pojezierza Gnieźnieńskiego jest zagrożony, tak jak Pan Przewodniczący wspominał, występowaniem suszy atmosferycznej, a w konsekwencji suszy glebowej, czyli tzw. rolniczej i hydrologicznej. Budowa urządzeń piętrzących w rowach tzw. jazów i zastawek pozwala na gromadzenie znacznej ilości wody, które w naturalny sposób pomagają podnieść poziom wód gruntowych i tworzą zasoby dyspozycyjne możliwe do wykorzystania do nawodnień gruntów. Jeżeli chodzi o stan rzek, to główne rzeki powiatu to Wełna 116 kilometrów, Mała Wełna 87, Struga Gnieźnieńska 15 i kolejne to Struga Witkowska oraz Meszna. Łączna długość cieków wodnych w powiecie gnieźnieńskim wynosi 567 kilometrów, a zarządzaniem i utrzymaniem tych cieków stanowiących wody publiczne, jest Państwowe Gospodarstwo Wodne, Wody Polskie. Jeżeli chodzi o stan wód płynących, to tutaj obowiązek badania i oceny jakości wykonywany jest w ramach Państwowego Monitoringu Środowiska i należy do właściwego organu Inspekcji Ochrony Środowiska. Badania mają na celu stworzenie podstaw do podejmowania wszelkich działań na rzecz poprawy stanu wód oraz ich ochrony przed zanieczyszczeniami. I w latach 2016-2021 przeprowadzono badania potencjału ekologicznego, zapewnienia drożności cieków do migracji gatunków o znaczeniu gospodarczym, gdzie został on określony jako umiarkowany i słaby. Natomiast stan chemiczny odnoszący się do naturalnych i silnie zmienionych oraz sztucznych wód określono jako dobry i poniżej dobrego. Jeżeli chodzi o stan jezior, na terenie powiatu gnieźnieńskiego znajduje się około 40 jezior o powierzchni powyżej jednego hektara. Największe to jezioro Niedzięgiel położone na terenie gminy Witkowo. W obrębie miasta Gniezna występują trzy duże jeziora, jest to jezioro Winiary, Jelonek oraz Świętokrzyskie. I potencjał ekologiczny jako bardzo dobry określono na jeziorze strzyżewskim, a pozostałe

posiadają umiarkowany i zły. Natomiast stan chemiczny określany jest jako dobry i poniżej dobrego.

Pan Przewodniczący dopowiedział, bo pan dyrektor powiedział, że opady roczne na poziomie 550? No to jest absolutne minimum. Pan Przewodniczący powiedział, że u siebie w gospodarstwie na dwie stacje meteo. Jedna w gminie Kiszkowo, druga w gminie Murowana Goślina. To jest tam takie w granicach 400 milimetrów. Natomiast w tym roku to jest sytuacja wręcz tragiczna. Z tych danych, które udało nam się uzyskać, to się przedstawiało w ten sposób, że w styczniu było 20, w lutym 15, w marcu 15, w kwietniu tylko 5, w maju do tej pory 45. Czyli razem mamy około 100, a już w tej chwili koniec piątego miesiąca to powinno być w granicach przynajmniej 200. Także ten rok już pokazuje jaki to jest obraz tego, tej sytuacji. W 2017 roku pojawiła się duża ilość wody w wyniku opadów, które się rozpoczęły druga połowa sierpnia i one trwały do końca roku. Wtedy były problemy ze zbiorem kukurydzy chociażby, wszystko się topiło. I weszliśmy w 2018 rok z wysokim poziomem wody. Po siedmiu latach, w ubiegłym roku mieliśmy opady od stycznia do marca i też stosunkowo wysoki poziom wody był na wiosnę. Później to się jakoś rozłożyło, ale ten rok ubiegły jakoś przez ten dobry początek roku wypadł nie najgorzej. To pokazuje, że no niestety sytuacja nawet się nie stabilizuje, tylko z roku na rok pogarsza. Pan Przewodniczący zwrócił się do fachowców przedstawicieli Wód Polskich – jak to z ich perspektywy wygląda. Jakie spostrzeżenia? Jakie byłyby propozycje? Co dalej z tym stanem rzeczy począć?

Pan Krzysztof Kajdan, Nadzór Wodny Gniezno. „Pytał pan jakie byśmy tutaj spostrzeżenia mieli. Zeszły rok powiem szczerze był bardzo mokry, szczególnie początek roku. Mieliśmy bardzo dużo wody w rzekach, trzymaliśmy jako Nadzór Wodny Gniezno, trzymaliśmy wodę głównie w jeziorach, gdzie mieliśmy zastawki na ujściach. To też spowodowało tym, że powoli w marcu, kwietniu zaczęliśmy spuszczać tą wodę z tych jezior i stan wód się ustabilizował. Jakie spostrzeżenia odnośnie zwiększenia retencji? Sądzę, że bardzo wiele gmin, które mają np. duże jeziora jak Kłęckie, Gorzuchowskie, gdzie są nasze jazy, które są obecnie nieużytkowane ze względu na to, że nie mają takiej funkcjonalności jaką powinny mieć, czyli po prostu są zdewastowane. Powinny występować do nas odnośnie tego, żebyśmy np. albo w partycypacji z gminami remontowali te budowle.” Pan dyrektor

powiedział, że jest 565 kilometrów w powiecie gnieźnieńskim. Pan Kierownik powiedział, że ma wiedzę, że było 257 kilometrów, ale to może być, że tak powiem te wszystkie dopływy. Może być o wiele większy odsetek, bo tam była zmiana statusu niektórych rowów na rzeki. I tutaj może udział właśnie samorządów lokalnych, szczególnie z tymi dużymi jeziorami dałby jakiś efekt, jakiś impuls w naszych zarządach zlewni, żeby szerzej podejść do tego inwestowania w tę budowlę. Końcówka tamtego roku i początek obecnego - nigdy nie zdarzyło się, żebyśmy my jako Nadzór Wodny Gniezno nie stosowali się do instrukcji gospodarowania wodami, ponieważ na wszystkich dużych jazach piętrzyliśmy przez cały rok. „Nie zdarzyło się, ja nie pamiętam takiej sytuacji, 15 lat pracuję w instytucji związanej z gospodarką wodną i nie zdarzyło się, żeby przez cały rok było piętrzenie, żeby jazy były zamknięte. Oczywiście mieliśmy bardzo wiele sygnałów od rolników też, którzy mają łąki, szczególnie w gminie Mieścisko. Chcieli żebyśmy rozpiętrzyli budowlę. Ja mówię w żadnym wypadku, bo za chwilę będzie susza. I okazało się, że no susza nadeszła. Teraz wiem, że tam mają bardzo wysoką trawę przy pastwiskach, więc okej, ale mówię, no budowanie tych zastawek, zastawek na rzekach, na Wełnie, bodajże są, jest pięć albo sześć zastawek, dwa duże jazy, na Małej Wełnie mamy trochę więcej budowli, bo mamy chyba 11, mniejsze takie, na Strudze Gnieźnieńskiej nie ma na przykład żadnej, ale wiemy dlaczego. No bo Struga Gnieźnieńska jest głównym odbiornikiem oczyszczonych ścieków z oczyszczalni? Czyli tam zastawka była niewskazana. Które jeszcze z powiatu gnieźnieńskiego? No w sumie Kłecko, Kiszkowo też możemy zaadoptować ten zbiornik Natura 2000, tylko, że tam jest problem znowu z sprawami własnościowymi. Powiem szczerze, tak mieliśmy kiedyś taki zarzut, że my zawsze kosimy te rzeki, żeby ta woda uciekła. No dobrze, ale powiem państwu, że widziałem z kwietnia reportaży w Teleekspresie i tam właśnie była ta szybka powódź. I widzę, że wotowcy co robią? Odmulają rzekę obok, bo nie była odmulana, zatrzymała całą wodę. Nie było swobodnego spływu wód tych właśnie opadowych. Więc z jednej strony ekolodzy mówią, żeby renaturyzować rzeki, z drugiej strony my mówimy, żeby racjonalnie gospodarować tymi wodami, to musimy regulować je budowlami. Niestety na to jest przeznaczona bardzo niewielka część budżetu wód polskich.”

Przewodniczący Komisji zapytał w ostatnim okresie, czy na przykład w 2024 roku, w ubiegłym roku, jaka kwota była przeznaczona na te prace konserwacyjne, na te prace regulujące i tutaj na te rzeki tutaj u nas. Jakiego rzędu?

Pan Kierownik odpowiedział za Nadzór Wodny Gniezno, 160 tysięcy na Strugę Gnieźnieńską, ale ona jest wykonywana corocznie w ramach partycypacji z PWiK, czyli raz wykonuje, że tak powiem PWiK, a drugi raz my wykonujemy, to już jest jakby kwota zagwarantowana zawsze. I mieliśmy odcinek między Piotrowskim a Strzyżewskim jeziorze, rzeka Wełna, to było około 3 kilometrów, to było około 60 tysięcy.

Pan Przewodniczący radny Piotr Staszczak powiedział, ale z tego co tutaj pan kierownik przedstawił z tej informacji, nie wiem czy ja dobrze to rozumiem, nasuwa się taki jeden wniosek, że jeżeli chcemy mówić o kompleksowym rozwiązaniu tego problemu podniesienia czy uratowania tej wody, to w tej dyskusji powinny wziąć udział wszystkie podmioty, to znaczy rozumiem wody polskie, samorząd i KOWR.

Pan Kierownik odpowiedział, jeżeli mamy działać kompleksowo, bo wiadomo, że nikt z nas samodzielnie tego nie zbuduje, takiego systemu retencji na pojezierzu gnieźnieńskim, to sądzę, że nam się to nie uda.

Pan Przewodniczący zapytał, jak wygląda sytuacja, jeśli chodzi o zarządców innych rzek, czy spod innych zlewni na terenie naszego powiatu?

Głos zabrała pani Justyna Balcerzak kierownik nadzoru wodnego w Mogilnie. Co prawda nadzór wodny w Mogilnie obejmuje tylko niewielką część powiatu gnieźnieńskiego, bo prawie całą gminę Trzemeszno i kawałek gminy Witkowo. W tym największe jezioro Niedzięgiel. Wiadomo, że staramy się aby te rzeki jak najbardziej techniczne były sprawne. Nie odmulamy, nie wykaszamy rzek tylko po to, żeby ta woda szybko spłynęła, ale w razie czego one muszą być przygotowane, one muszą być w dobrym stanie technicznym, żeby niestety, ale mamy teraz taki klimat, nawalne opady i to musi być zawsze sprawne, tą wodę musi odebrać, a zaniedbane rzeki, niesprawne rzeki to jest później jeszcze większy problem, jak one przez kilka lat, nie są utrzymane. Tak jak już powiedziałam, Nadzór

Wodny w Mogilnie obejmuje przede wszystkim swoim zasięgiem powiat mogileński, ale także właśnie część powiatu gnieźnieńskiego, inowrocławskiego, słupeckiego i znińskiego. Całkowita powierzchnia obszaru, to jest ponad 700 km<sup>2</sup>, stanowi głównie ze Zlewnią Noteci Zachodniej, czyli tak zwanej Małej Noteci, na której można też zaobserwować właśnie tendencję do obniżenia się poziomu wód powierzchniowych czy gruntowych. Bardzo jest ważne dla nas, aby właśnie przeciwdziałać tym negatywnym skutkom suszy i w związku z tym wykorzystujemy właśnie istniejącą budowlę hydrotechniczną, która znajduje się na wodach publicznych, ale również dążymy do odbudowy nowych urządzeń. Jeżeli chodzi o infrastrukturę hydrotechniczną na terenie nadzoru wodnego w Mogilnie, będąca na terenie powiatu gnieźnieńskiego, będąca w jurysdykcji nadzoru wodnego w Mogilnie, to mamy jaz w Wylatowie, który podpiętrza bezpośrednio jezioro Szydłowsko-Popielewskie. Tak zwany zbiornik szydłowsko-popielewski, w którego skład wchodzi jezioro Szydłowskie, Popielewskie i rzeka Panna Południowa. I tutaj jesteśmy w stanie zretencjonować ponad 3,3 miliona metrów sześciennych wody. Kolejną budowlą hydrotechniczną jest zastawka w Kamionku w kilometrze 33 plus 0,10 noteci zachodniej, która podpiętrza bezpośrednio jezioro Kamienieckie, czyli znowu kolejna retencja zbiornikowa, w której jesteśmy w stanie zgromadzić naprawdę dużą ilość wód i tu mamy kolejny milion metrów sześciennych wody. Jeżeli chodzi o jezioro Niedzięgiel, no to wiadomo jest to, co się z tym jeziorem dzieje. Coraz mniej wody i to widać gołym okiem, odkąd pojawiłam się na tym terenie w 2018. To jeszcze widziałam, że tak powiem, część wody, która zalewa molo w Skorzęcinie. Teraz ta woda już jest praktycznie za mołem. To jest straszne, to się na to naprawdę, łezka się kręci w oku jak się na to patrzy. Ale to jezioro, pomimo, że jest takie duże, to jednak jego zlewnia nie jest wcale taka duża. Ze względu na to, że ono jest głównie uzupełniane wodami podziemnymi, a ta woda się właśnie nie gromadzi z zewnątrz. Jest mało rowów, które dopływają. No i w związku z czym moje źródło, mojej zlewni, które właśnie znajduje się w jeziorze Niedzięgiel, czyli Notec Zachodnia, która powinna wypływać z tego jeziora, tak naprawdę nie wypływa, bo jezioro musiałoby jeszcze co najmniej dwa metry na całej swojej powierzchni wody mieć powyżej, żeby po prostu coś dopływało do Noteci Zachodniej i moglibyśmy w tym zakresie działać, żeby tę wodę zatrzymać, podpiętrzyć. Kolejne jeziora, które są właśnie w tej nitce Noteci Zachodniej, Białe Piłka, Skubarczewo, Słowikowo, są też jeziora, już widać naprawdę, że zaczyna tej wody brakować ze względu na to, że nie ma tego przepływu z Noteci

Zachodniej. Zimy są bezśnieżne, zmiany klimatyczne, opadów coraz mniej, tylko nawałne deszcze i to się tak dzieje, że lato bardzo gorące, powierzchniowe z kolei parowanie też duże, no i dużo też zgód wodnoprawnych, które posiadają rolnicy na pobór wód, na potrzeby rolnictwa. Podpiętrzając do maksymalnego poziomu piętrzenia zbiornik szydłowski-popielewski, w momencie kiedy zaczynają się pobory, momentalnie woda spada. To się nie dzieje w przeciągu jednego dnia, ale już na przeciągu tygodni no to widać, że ta woda rzeczywiście ubywa, aczkolwiek staramy się tą wodę ze względu na to, że jesteśmy na początku zlewni i nikt nam nie doleje. My musimy sobie sami tą wodę przytrzymać. Krzyczą na nas w Pakości dajcie nam trochę wody, ale my tutaj, że tak powiem, zbieramy, retencjonujemy. Jaz w Wylatowie jest zamknięty, zachowując jedynie przepływ biologiczny, bo to oczywiście trzeba zachować. I po prostu staramy się przytrzymać tą wodę jak najdłużej można w zlewni, aby można było z niej korzystać, aby ona jak najdłużej mogła tutaj służyć. Zarząd Zlewni w Inowrocławiu przekazał mi też taką informację, że z zadań, które planuje się do wykonania są zadania dotyczące odbudowy zasobów wodnych jezior Pojezierza Gnieźnieńskiego. Jeżeli chodzi o obiekty właśnie RZGW Bydgoszcz, zakres inwestycji obejmuje, wiadomo od czegoś trzeba zacząć, opracowanie dokumentacji projektowej wraz z uzyskaniem wszystkich niezbędnych opinii. I jeżeli chodzi o teren mojego nadzoru, jest to odbudowa zasobów wodnych i jezior Pojezierza Gnieźnieńskiego poprzez przejęcie jaz-u na Małej Noteci, czyli tej Noteci zachodniej, to jest ten odcinek wypływający z jeziora Niedzięgiel, zlokalizowane właśnie poniżej jeziora Niedzięgiel, budowę jazu poniżej jeziora Białego, odrestaurowanie obiektu piętrzącego poniżej jeziora Piłka, budowa jazu przepustowo zastawki poniżej jeziora Skubarczewskiego, odrestaurowanie obiektu piętrzącego poniżej jeziora Słowikowo, odbudowa jazu poniżej jeziora Miława i zmianę instrukcji gospodarowania wodą zastawki w Kamionku, bo na razie póki co jest około pół metra możliwości piętrzenia. No planuje się zwiększenie jednak tej retencji. Odrestaurowanie obiektów piętrzących poniżej Jeziora Gać, ale to już nie jest właśnie na powiecie gnieźnieńskim. I to wszystko będzie miało właśnie znaczenie, jeżeli rzeczywiście kopalnia już przestanie działać, nie będzie jeszcze tego pośrednio negatywnego działania na Jezioro Niedzięgiel, jeżeli chodzi właśnie o odwadnianie przez kopanie wód podziemnych, to wówczas może to jezioro zacznie się odbudowywać i te wszystkie właśnie tutaj wymienione przeze mnie budowle hydrotechniczne, ta cała infrastruktura, która ma wtedy przytrzymać wodę w każdym z

jezior na nitce Małej Noteci, jeżeli ta infrastruktura powstanie i rzeczywiście będzie na tyle wody, żeby ją zatrzymać, to naprawdę będzie fajna inwestycja.

Pan Przewodniczący powiedział, że mamy tutaj propozycję dotyczącą właśnie tego terenu wschodniej części Pojezierza Gnieźnieńskiego, czyli tych terenów również kopalnianych. Propozycję Pana Profesora Przybyłka, ale to później poprosimy o głos Panią Dyrektorkę Barłogę -- Purol, przedstawi w takim zarysie tę koncepcję.

Głos zabrał pan Adam Kachniarz, Gminna Spółka Wodna Czarniejewo. Pan dyrektor przedstawił jakieś tam rzeki, jakie są na terenie powiatu gnieźnieńskiego, ale zapomniał o rzece Wrześnicy, która wypływa.

Głos zabrała pani Karolina Kaczmarek, Nadzór Wodny Września. W sprowadzeniu została pominięta rzeka Wrześnica, źródło ma właśnie w miejscowości Piekary, no i kanał Goczałkowski, którego źródło jest w miejscowości Żelazkowo. Także te dwa ciek tu zostały pominięte i na jednym i na drugim cieku nie ma żadnych budowli piętrzących w powiecie.

Pan Przewodniczący poprosił panią Kierownik o przedstawienie nakładów i zakresu prac .

Pani Kierownik odpowiedziała, że nie była przygotowana na to spotkanie w ten sposób, ale powiedziała pokrótce, że wykonywaliśmy konserwację na kanale Goczałkowskim, 3 lata temu w całości. Na Wrześnicy w miejscowości Piekary nie była wykonywana. Chyba ostatni raz była wykonywana, jeżeli jak była jeszcze na terenie nadzoru wodnego inspektoratu w Gnieźnie - 2017 roku ostatni raz od Piekar. Wrześnica będzie wykonywana, ale od miejscowości Czarniejewo. W tym roku będzie przeprowadzana konserwacja. Na odcinku 10 kilometrów.

Głos ponownie zabrał pan Adam Kachniarz, gminna spółka wodna Czarniejewo. To co pan dyrektor powiedział z Wydziału Ochrony Środowiska o Wrześnicy. Wrześnica wypływa z Piekar, płynie przez gminę Gniezno, gminę Czarniewo do granicy z Powiatem Wrzesińskim. Jest to bardzo duży obszar, w 2017 roku była konserwowana po nawałnicy, która nasz rejon nawiedziła i została Wrześnica zniszczona od jeziora Kąpiel do granicy z gminą Gniezno, bo została wyrwana faszyna, niefachowo została naprawiona i do dnia dzisiejszego nic nie zostało

zrobione w tej materii. To jest w ciągu od Jeziora Kąpiel w stronę powiatu Gminy Gniezno, ale na Rzece Wrześnicy. I od 2017 roku nic nie było zrobione, ta rzeka w ogóle przestała tam funkcjonować jakkolwiek, bo jeżeli faszyna, są grunty torfowe, jeżeli faszyna została zniszczona, to rzeka praktycznie przestała istnieć. Jest to duży problem dla rolników, którzy funkcjonują na tym terenie. Chciałem jeszcze dopowiedzieć, że przy budowie, może nie wszyscy wiedzą, w latach 50-tych był budowany zbiornik retencyjny we Wrześni, który jest na Wrześnicy, na powiecie wrzesińskim i oddziałuje na Wrześnicę poniżej w stronę gmina Czarniejewo i gmina Gniezno. Był projekt też budowy zbiornika retencyjnego na wysokości miejscowości Kąpiel-Goranin. To obejmowało około 30 hektarów. W latach 50. tego nie zrealizowano. Jeżeli mówimy o inwestycjach w wodach, możemy do tego powrócić tematu. Pan dyrektor tego nie zaznaczył, jeszcze jest Mała Wrześnica, też która przepływa, bierze początek w miejscowości Gębarzewo, płynie przez całą gminę Czarniejewo i wpływa do Wrześnicy na terenie powiatu wrzesińskiego.

Pan Przewodniczący zapytał, czy pan zwracał się do Nadzoru Wodnego we Wrześni z tymi sprawami.

Pan Adam Kachniarz powiedział, że ten temat wszystkim jest znany. Mamy na ten temat opracowania. Staramy się tym kogokolwiek zainteresować, żeby tą sprawę rozwiązać. W tym roku akurat jest susza. W zeszłym roku mieliśmy łąki pozalewane. Dwa lata temu mieliśmy łąki pozalewane. Mieliśmy największe jezioro chyba w powiecie gnieźnieńskim, bo mieliśmy 90 hektarów łąk zalanych. To jest naprawdę problem dla nas rolników, hodowców, ale jakoś nikt nie chce się nad tym pochylić. Mówi się o retencji, o małej retencji, budowie jakichś tam przydomowych zbiorników, a tu mamy przykład, są projekty na to, są opracowania na ten temat i jak najbardziej są jazy porobione, które można uruchomić i można w każdej chwili zrobić retencję. Ale jeżeli przedstawiciel powiatu nie widzi na terenie działania powiatu rzeki Wrześnicy, no to o czym tu mówimy?

Pan Przewodniczący radny Piotr Staszczak zapytał jaki przedstawiciel ?

Pan Adam Kachniarz powiedział, że pan dyrektor nie wymienił rzeki Wrześnica, jeżeli jest w powiecie wymienia się różne rzeki, różne ciek wodne, a nie wymienia się Wrześnicy, która powoduje jakieś tam skutki dla całego środowiska.

Pan dyrektor powiedział, że to na pewno przeoczenie.

Pan Adam Kachniarz powiedział, że jeżeli cieków by było 10 tysięcy, to rozumiem, że jeden pan dyrektor zapomniał. Jeżeli jest 10, to jedną dziesiątą pan zapomniał.

Pan Przewodniczący Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska powiedział, że z tej dotychczasowej tutaj dyskusji, czy naszego tutaj spotkania, wyłania się taki na pierwszy rzut oka obraz, że jednak nie do końca chyba Wody Polskie panują nad sytuacją, bo to wszystko się sprowadza do pieniędzy oczywiście, że tych środków zawsze brakuje i ja to też obserwuję, przecież na rzece, która bezpośrednio u mnie jest na terenie, czyli Małą Wełną, gdzie tam praktycznie jest wiele rzeczy jeszcze do zrobienia i wiele tutaj zastrzeżeń. Po to jest dzisiejsze to spotkanie, żeby o tych sprawach zacząć mówić. No ja nie spodziewam się, że oczywiście my tu z jakieś złote środki zaraz wymyślimy, ale myślę, mi się wydaje, że trzeba tą, tą dyskusję rozpocząć.

Głos zabrała pani Iwona Lubańska, Gminna Spółka Wodna Grodzisk Mazowiecki, która powiedziała, że jest Przewodniczącą zespołu do zmian w prawie wodnym Krajowego Związku Spółek Wodnych. Pierwsza rzecz jaka nasuwa się tutaj to jest konflikt interesów. Po pierwsze mamy środowisko i jego ochronę. Mamy programy przeciwdziałania skutkom suszy w zależności co się pojawia, bo później mamy programy przeciwdziałania powodziom po deszczach nawalnych. Natomiast brak jest takiego skorelowania i zebrania wszystkiego w jedną ogromną strategię, która by rozwiązywała ten problem, ale z różnych aspektów. Jeżeli weźmiemy na przykładzie spółek wodnych. Zawsze mówiło się, że spółki wodne konserwując urządzenia melioracyjne odwadniają grunty rolne. To nie jest tak. Spółki wodne konserwując urządzenia dbają o infrastrukturę służącą do regulacji stosunków wodnych w celu podwyższenia jakości produkcyjnej gleby. Tutaj mamy jeszcze to, że bardzo wysoko rozwijająca się urbanizacja terenów pod zabudowy, budowa dróg powoduje, że wykorzystuje się infrastrukturę melioracyjną do celów tak naprawdę do końca do tego nie przeznaczonych.

Czyli odprowadzanie wody z pasów drogowych, z autostrad, z nowo budowanych osiedli. Z jednej strony zakładamy, że rowy melioracyjne, no to skoro mamy susze, to są nam niepotrzebne. Natomiast z drugiej strony słyszymy, że brak takich rowów doprowadzających wodę, chociażby tutaj do zbiornika, powoduje, że to jezioro wysycha. Z jednej strony takie porównania skrajne ze sobą. Zatrzymanie wody w zbiorniku powoduje, że poniższe rejony, które liczą na tą wodę z odprowadzenia pozostają bez tej wody i mają w tym momencie jej deficyt, czyli zakłócenie naturalnych przepływów. Pan z ochrony środowiska na pewno się ze mną nie zgodzi, bo owszem renaturalizacja rzek wspaniale, mamy uroczyska, ale to działamy tylko i wyłącznie w jednym miejscu, zatrzymując tę wodę, natomiast inne tereny, chociażby rolnicze, będą cierpiały z powodu jej braku. Temat jest bardzo ogromny, bo chociażby pomijając już konflikty, swojego czasu mieliśmy do 2017 roku podział urządzeń melioracyjnych, czyli mieliśmy urządzenia melioracyjne, melioracji podstawowej i szczegółowej. Melioracja podstawowa, czyli mamy rzeki. W tej chwili już tego podziału nie ma, rzeki są traktowane wszystkie jak dolina, czyli środowiskowo tylko i wyłącznie nie ma określonego charakteru, że służą np. do odbioru wód z terenów rolniczych, czyli z rowów melioracyjnych, które je zasilają. I te właśnie, które są urokliwe, mają swoje zakola, meandry, przepływają przez parki narodowe i stanowią bardzo ważną gospodarkę dla tych parków. Nasuwa się jeszcze problem tak naprawdę finansowania. Od 2017 roku mamy Państwowe Gospodarstwo Wodne, Wody Polskie, które jako podmiot państwowy zarządzają właśnie rzekami. Urządzenia melioracyjne, które współistnieją z tymi ciekami są pomijane. Nie ma określonego chociażby właściciela tych urządzeń, jest tylko wpisany podmiot, który jest zobowiązany do ich konserwacji i utrzymania. Czyli z jednej strony jest to właściciel gruntu przez które te urządzenia przebiegają, jest zobowiązany do ich konserwacji, a jeżeli na terenie działa spółka wodna, to ten obowiązek należy do spółki wodnej. Zapomina się o sposobie finansowania spółek, chociaż mamy szereg rozwiązań w ustawie prawo wodne nadających uprawnienia spółkom wodnym, nie są one wykorzystywane i do końca stosowane. Mamy też artykuły, które mówią, że jednostki samorządu terytorialnego w ramach posiadanych środków mogą partycypować w kosztach utrzymania właśnie rzek i wspierać jednostki takie jak nadzory wodne w utrzymaniu tych rzek. Należałoby rozważyć w tym momencie albo w szerszym gronie opracować strategię nie tylko dla samego środowiska albo dla samej gospodarki wodnej, ale również dla terenów zurbanizowanych, tam gdzie są projektowane zabudowy - co zrobić z wodą z tamtych obszarów. Jeżeli mówimy o terenie miasta, to jeżeli

przychodzi deszcz nawalny zależy nam na tym, aby jak najszybciej tą wodę z tego miasta odprowadzić, żeby nie dochodziło do lokalnych podtopień i degradacji infrastruktury. Ale ta woda musi gdzieś trafić i musi być w jakiś sposób odprowadzona, najczęściej rowami do odbiorników, czyli do jezior. Tutaj jeżeli mówimy o rowach to właśnie rola spółek wodnych w ich utrzymaniu i funkcjonowaniu jest bardzo ważna. Natomiast był rozpisany program tak zwanej retencji korytowej. Bardzo mocno propagowany na terenie województwa lubelskiego. Tutaj jedynie jednej spółce udało się wybudować zastawkę na rowie, która powodowałaby regulację stosunków wodnych przy wykorzystaniu chyba dotacji z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Był to program funkcjonujący w PROWIE 2020-2024 z przedłużeniem. On już został zamknięty i teraz po kontroli NIK okazało się, że była bardzo mała wykorzystywalność tego programu. Z jakiego względu? Ogrom formalności jakie należało spełnić sprawiało, że ten program nie był faktycznie możliwy do wykorzystania, bo jeżeli spółka wodna chciała przekonserwować urządzenie melioracyjne, doprowadzić je do rzeczywistych, funkcjonalnych parametrów i wybudować na nich zastawkę, aby piętrzyć wodę, musiała mieć chociażby zgodę wszystkich właścicieli gruntów, przy których te, którzy znajdowali się przy danym rowie pisemne zgody. To nie jest tak naprawdę do końca możliwe, bo wystarczy, że na jednej działce właściciel zmarł i nie zostało wykonane postępowanie spadkowe i ta spółka już z tego programu nie mogła skorzystać. Nie było takiej możliwości. Z drugiej strony był przekaz, dajemy pieniądze, możecie je wykorzystać, ale nie chcecie. To nie o to chodzi, że nie chcieli, tylko nie mieli możliwości. Ciągające się postępowania, chociażby w Wodach Polskich, bo do wystąpienia wymagane było przygotowanie operatu wodnoprawnego wśród warunków. Z jednej strony mamy artykuł, który mówi, że zatrzymywanie wody w rowach nie wymaga żadnego zezwolenia. Z drugiej strony wymogiem było uzyskanie decyzji pozwolenia wodnoprawnego. W tamtych czasach średni czas oczekiwania na pozwolenie wodnoprawne, nie wiem jak tutaj, ale u nas był od pół roku do 12 miesięcy. Tutaj można by było mówić w nieskończoność, bo są jeszcze chociażby nakłady i środki, jakie jednostki samorządu terytorialnego ponoszą z tytułu odprowadzania wód deszczowych, chociażby z pasów drogowych, których są zarządcami do infrastruktury, którymi opiekują się spółki wodne. Bo owszem spółki konserwują urządzenia melioracyjne, obowiązek uczestniczenia w kosztach ich utrzymania powinien ponosić każdy, kto odnosi z tego korzyści, tylko nie ma wytycznych jak te korzyści powinny być wyliczane. Gminy, powiaty mając swoją infrastrukturę, owszem fajnie jest robimy budowę nowej drogi. Mamy rów, do którego odprowadzamy wodę, ale tak

naprawdę się nie zastanawiamy, kto dba o zachowanie funkcjonalności tego rowu i kto ponosi tego koszty tak naprawdę.

Pan Przewodniczący Komisji radny Piotr Staszczak powiedział, że pani Justyna Balcerzek wspomniała o jeziorach właśnie w wschodniej części powiatu gnieźnieńskiego, pojezierza gnieźnieńskiego i wiem, że jest taki właściwy moment, żeby o tym powiedzieć, jest taka koncepcja, koncepcja podniesienia poziomu wód na terenach pokopalnianych, opracowana przez pana profesora Przybyłkę.

Głos zabrała pani Ewa Barłoga- Purol etatowy członek Zarządu Powiatu.

Pani dyrektor powiedziała, że wracając do tematu już chyba znanego wszystkim w naszym środowisku aspektu, to znaczy ewidentnego stepowienia Wielkopolski, na to składa się wiele czynników, między innymi, tak jak wspomniał pan Przewodniczący, działalność kopalni. W imieniu Prezesa Stowarzyszenia Powidzkiego Parku Krajobrazowego, pana Jakuba Gwita, pani dyrektor przedstawiła informację o stanie realizacji działań na rzecz zasobów wodnych, jeziora Powidzkiego Parku Krajobrazowego i terenów przyległych. Z uwagi na w dniu dzisiejszym odbywające się święto bazy w Powidzu Pan wójt nie mógł do nas przybyć, uczestniczyć w spotkaniu, ani wydelegować pracownika. Również nastąpiła kolizja terminów pana profesora Przybyłkę, autora w zasadzie pomysłodawcy całego przedsięwzięcia i autora prezentacji, którą państwo otrzymali. Również Pan Dyrektor Paweł Szadek nie mógł do nas dołączyć, także pani dyrektor przedstawiła otrzymaną informację. Pani dyrektor powiedziała, że gdyby była taka potrzeba z Państwa strony, możemy zorganizować przy kolejnej komisji spotkanie i wtedy już zaprosić osobę, która merytorycznie mogłaby dopowiedzieć informacje do wspomnianej już prezentacji. „Może wróć do kwietnia, w zasadzie do 22 kwietnia tego roku, kiedy w Międzynarodowy Dzień Ziemi w Skorzęcinie odbyło się uroczyste podpisanie listu intencyjnego pomiędzy podmiotami zainteresowanymi odbudową zasobów wodnych jezior Powidzkiego Parku Krajobrazowego i terenów przyległych. Patronat nad tym wydarzeniem i współpracą stron objęła pani Minister Klimatu i Środowiska Paulina Hennig-Kloska. Podział zadań w zakresie realizacji projektu przerzutu wód pomiędzy partnerami, czyli samorządami, lasami państwowymi, wodami polskimi i ZEPAK S.A. został uzgodniony już kilka lat temu, to jest w listopadzie 2022 roku, w formie listu intencyjnego zawartego w Wilczynie. Konieczność ponownego zawarcia tego porozumienia dla zadania pod nazwą zwiększenie retencji i ochrony przeciwpowodziowej środkowej Warty przez wykorzystanie zbiorników

powyrobiskowych w zlewni biskupiej strugi oraz przystosowanie kanału ślesińskiego do przerzutu wód wynikała z zeszłorocznej decyzji Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie, które uznały, że realizacja projektu nie jest ich zadaniem statutowym i niestety nie mogą być jego liderem. Zgodnie z zobowiązaniem z listopada 2022 roku kopalnia ZEPAK od 2023 roku przygotowuje niezbędną dokumentację, a przed wójtem gminy Kazimierz Biskupi toczy się postępowanie dotyczące decyzji środowiskowej. Opracowywany jest na ten moment raport z oceny działania na środowisko, który ma być gotowy w październiku tego roku. W sytuacji, gdy poprawa zasobów wodnych to najważniejsze wyzwanie dla samorządów z obszaru Powidzkiego Parku Krajobrazowego i terenów przyległych, czyli mieszkańców, gospodardek i turystów, strona samorządowa w postaci Stowarzyszenia Powidzkiego Parku Krajobrazowego, w którego skład wchodzi gminy Powidz, Witkowo, Ostrowite, Orchowo, Wilczyn, Kleczew, Jeziora Wielkie, Trzemeszno oraz Powiat Słupecki, postanowiła przejąć rolę lidera projektu, i aplikować na ten cel o ośrodki z Unii Europejskiej w ramach Funduszu na Rzecz Sprawiedliwej Transformacji. Dzieje się tak, pomimo tego, że to wody polskie są ustawowo odpowiedzialne za ten zasób wodny w jeziorach stanowiących powierzchniowe wody płynące, jak jeziora Powidzkiego Parku Krajobrazowego. Projekt, nad którym stowarzyszenie PPK chce współpracować z pożytkiem dla poprawy zasobów wodnych naszych jezior, ma w pierwszej kolejności znaczenie retencyjne. Zakłada się w nim wykorzystanie nadmiarów wody z rzeki Warty, która w przeciwnym razie zmierzałaby przez Odrę do Bałtyku. Efektem realizacji projektu będzie także odbudowa Mokradeł, cieków oraz poprawa stanów zasobów leśnych. Realizacja projektu objętego listem ma polegać na skierowaniu możliwych do wykorzystania nadmiarów wód z rzeki Warty. Będzie to maksymalnie jeden i pół, czyli półtorej metra sześciennego na sekundę przy założeniu przy wysokich stanach na rzece Warcie. Przy stanach średnich będzie to jeden metr sześcienny na sekundę. Uwzględniając oczywiście dobrostan rzeki Warty. Odbędzie się to z wykorzystaniem infrastruktury PGW Wody Polskie oraz ZEPAK SA poprzez wykorzystanie pompowni nad Jeziorem Gosławskim i rurociągu tłoczonego o długości 9,5 km łączącego jezioro Gosławskie ze zbiornikiem przy odkrywce Kazimierz Północ o wydajności do 1,5 m<sup>3</sup> na sekundę. Łącznik pomiędzy odkrywką Kazimierz Północ, obecnie zalaną, znajdującą się już w etapie odbiorów rekultywacyjnych oraz Józwin 2B której lej depresji negatywnie oddziałuje na jeziora, która musi być jak najszybciej zapełniona wodą, wykonane zostanie przez samą kopalnię ZEPAK. Kopalnia wykonuje na koszt własny dokumentację projektową oraz udostępni nieodpłatnie swoje

nieruchomości oraz infrastrukturę na potrzeby realizacji projektu. Po przygotowaniu przez ZEPAK niezbędnych dokumentacji środowiskowych, hydrologicznych i budowlanych oraz uzyskaniu pozwoleń Stowarzyszenie Powidzkiego Parku Krajobrazowego złoży wniosek o środki unijne w ramach wspomnianego już Funduszu na Rzecz Sprawiedliwej Transformacji. Dodatkowe środki dla Wielkopolski Wschodniej uzupełnią powiaty Koniński, Turecki, Kolski, Słupecki. Będzie to dofinansowanie na poziomie 70%. I teraz uwaga, realna możliwość złożenia i rozpoczęcia robót będzie to druga połowa przyszłego roku. Niestety nie ma rozwiązań prawnych, które ułatwiłyby realizację takich zadań służących retencji. Wkład własny pochodzić będzie od samorządów, lasów państwowych oraz pozostała kwota od ZEPAK. Kopalnia wesprze też Stowarzyszenie Powidzkiego Parku Krajobrazowego w kosztach przygotowania obsługi i rozliczenia wniosku. Uruchomienie wkładów własnych przez stronę listu nastąpi dopiero po zawarciu właściwych odrębnych umów pomiędzy stowarzyszeniem PPK a stronami, a także po uzyskaniu pewności, że projekt ma szansę na środki unijne. Do czasu przekazania wkładów własnych wyjaśnić należy również do kogo należała będzie infrastruktura służąca do przerzutu wód po napełnieniu zbiorników, czyli to co mówiła pani prezes, ten status własności. Do czasu rekultywacji zbiornika po odkrywcę Juźwin 2B wszystkie koszty utrzymania infrastruktury do przerzutu wód oraz zbiorników ponosić będzie kopalnia, która też udostępni swoje nieruchomości stowarzyszeniu na wykonanie zadania. Szacowany koszt całej inwestycji to 35 milionów złotych. Stronami listu intencyjnego są samorząd województwa wielkopolskiego, gminy członkowskie stowarzyszenia PPK, czyli gmina Powidz, Kleczew, Ostrowite, Wilczyn, Orchowo, Trzemeszno, Jeziora Wielkie, Witkowo, oraz gmina Kazimierz Biskupi, powiaty Słupecki, Gnieźnieński, Koniński i Mogileński, Nadleśnictwa Konin, Mirac, Gniezno oraz Zepak S.A. W stosunku do pierwszego listu z 2022 roku grono to powiększyło się o Nadleśnictwo Konin i Nadleśnictwo Gniezno oraz powiat Mogileński i Koniński. Strony listu zobowiązały się do wspólnej dbałości o linię brzegową, w tym reagowania na pojawiające się nieprawidłowości. Do monitorowania realizacji postanowień listu powstanie zespół roboczy, w skład którego wejdą przedstawiciele strony. Poproszeni do udziału zostaną również przedstawiciele, Marszałka Kujawsko-Pomorskiego, Wojewody Kujawsko-Pomorskiego i Wielkopolskiego, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska Poznań, Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego oraz PGW Wody Polskie, RZGW w Poznaniu i Bydgoszczy. Zgodnie z zaprezentowanymi przez profesora Jana Przybyłką wnioskami dla gospodarki wodnej na spotkaniu z dnia 13 stycznia tego roku w Urzędzie

Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego strony w odrębnym projekcie podejmą niezwłoczne działania mające na celu zaprojektowanie kolejnej inwestycji, która będzie polegać na rozbudowie pompowni za zbiornikiem po odkrywce Kazimierz Północ o pompy umożliwiające skierowanie dodatkowej ilości wody”. Pani dyrektor dodała, że strony będą też występować do wód polskich o włączenie się w zakres zadań z uwagi na ich bezpośredni wpływ na powierzchniowe wody płynące jezior. Jeżeli chodzi o wartości finansowe to zmieniała się partycypacja całej inżynierii finansowej ze strony ZEPAK SA. Na ten moment to jest prawie 6 milionów, dokładnie 5 milionów 776 tysięcy, stowarzyszenie 1,5 miliona, województwo wielkopolskie 250 tysięcy, a powiaty, w tym Gnieźnieński, w większości partycypują w kwocie 150 tysięcy. Podkreślę, że jest to kwota, która również w 2022 roku padła, także one na razie nie zostały zmienione. I tak jak wspomniałam wcześniej mamy możliwość odnośników do pozostałych opracowań. One są widoczne przy końcowych stronach materiałów, które państwo otrzymali. Pani dyrektor powiedziała, żeby było łatwiej, jeżeli jest takie życzenie, to prosimy o taki sygnał. Wyślemy to opracowanie mailem i to jest interaktywny link, więc wtedy jest łatwiej pozyskać dodatkowe informacje źródłowe.

Pan Przewodniczący Komisji powiedział, że rozumie, że się zadzieje już niedługo w przyszłym roku ?

Pani dyrektor odpowiedziała, że druga połowa przyszłego roku.

Pan Przewodniczący powiedział, że to na pewno poprawi podniesienie poziomu wód w tej części pojezierza. Pytanie tylko, czy z tego kanału Gopło-Warta nam tej wody po prostu wystarczy?

Pani dyrektor odpowiedziała, że dlatego brakuje nam osoby profesora Przybyłka, który uzupełniłby tę grafikę, którą otrzymaliśmy, ale warto podkreślić jest uważam to, że całe przedsięwzięcie, ono obejmuje okres 10 lat i przy tych założeniach podjętych w opracowaniu, dojdziemy do pewnego bezpiecznego poziomu wód. Jeżeli nie podejmiemy już teraz żadnych działań, teoretycznie poziom wody się nie podniesie albo nastąpi to za 55 lat.

Pan Przewodniczący powiedział, że rozmawiał z profesorem i on z tego przekazu, to on jest głównie zwolennikiem utrzymania wody, czyli zapobiegania suszy hydrologicznej. Czyli utrzymywania wód podziemnych i to w połączeniu nie tylko, to lasy państwowe w to wchodzi, tereny zalewowe, tereny bagna, tereny mokradła, gdzie po prostu ta woda naturalnie się utrzymuje. Chodzi o to, żeby ta woda była nie tylko w rezerwuarach czy w jakichś akwenach otwartych, tylko wszędzie tam, gdzie ta wilgoć może się utrzymywać, wiadomo w celu zapobiegania parowaniu, niestety parowanie powoduje, zwłaszcza w wysokich temperaturach w okresach letnich, największy ubytek wody. Nawodnienia w sposób, czy budowa studni głębinowych w sposób niekontrolowany powoduje to, że te efekty są tylko krótkotrwałe, doraźne, nawodnieniowe, natomiast no ubytki są znaczne, zwłaszcza jeżeli te nawodnienia odbywają się w okresach, w ciągu dnia i wysokich temperatur, a to już w ogóle jest bez sensu. A profesor Przybytek właśnie jest zwolennikiem jakby działań irygacyjnych.

Pan Przewodniczący Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska radny Piotr Staszczak, bo tutaj ta sprawa też się przewija w dyskusji, czy jaki jest wasz stosunek do tego, ażeby wodę, nie tylko pozbywać się wody, czyli spuszczać ją z pól w okresach tych najbardziej nasiąkniętych, gdzie rolnikowi ta woda w uprawie przeszkadza, że w momencie jak już może wjechać na pole, robić te swoje czynności agrotechniczne, czy wtedy, jak uważacie, czy wtedy dobrze było tą wodę próbować zatrzymać, zmagazynować w gruncie, czy jakie jest wasze zdanie na ten temat?

Głos zabrał mieszkaniec gminy Kiszkowo, który powiedział, że ostatnio na spółce wodnej w Kiszkowie rozmawialiśmy właśnie o zatrzymywaniu wody. „My byśmy w tym roku chcieli zrobić, jest propozycja jednego z rolników, że na rowie, który będzie teraz zrobiony zrobić zastawkę. On obiecał, że będzie się tym zajmował. Ja blisko siebie też tak chcę zrobić. I tutaj z panem Przewodniczącym rozmawialiśmy, kiedyś był u nas taki meliorant pan K. Januchowski i on w Węgorzewie w pewnym miejscu założył na wylocie dreny do rowu nie zastawkę, ale dosłownie zabór i tamten rolnik ma tak zwany wziernik, po którym widzi jaki jest poziom wody w polu i on sobie tym reguluje. Jeżeli by były jakieś pieniądze rzeczywiście na to przeznaczone. Wydaje się, że każdy byłby tym zainteresowany, dlatego że spiętrzyłby sobie wodę naturalnie w glebie i jedyny mankament tego jest taki, że ta osoba musiałaby się tym zajmować, często spoglądać, tak samo jak z zastawkami. Jeżeli ten rolnik, z którym rozmawiałem zobowiązuje

się do tego, to mam nadzieję, że będzie to robił. I chciałbym, mi się wydaje, żeby nie było jakichś utrudnień, tak jak tutaj Pani wcześniej wspominała, prawnych z tego tytułu, że jakieś pieniądze są na coś, ale nie, bo sterta dokumentów. Chyba nie o to chodzi. Jeżeli mamy rzeczywiście ratować się z tą wodą, to róbmy to, brzydko mówiąc ad hoc, teraz już nie czekajmy na dokumentację. Dziękuję tyle z mojej strony”.

Pan Przewodniczący powiedział, że rozumie tu kontekst tej wypowiedzi, pytanie, gdzie tą wodę zatrzymywać, bo czy tą wodę zatrzymywać, jeżeli byłoby oczywiście gdzie, no to jak najbardziej. A jeżeli ta woda ma spływać ciekami w kierunku morza, no to tak, tak sobie, prawda? Tym bardziej, że gdy ją zatrzymamy w zamkniętych urządzeniach melioracyjnych, no to praktycznie nie ma wtedy parowania, czyli ta wilgoć tam w tej glebie nadal będzie.

Mieszkaniec gminy Kiszkowo odniósł się do wypowiedzi Pani I. Lubańskiej, że rowy musimy czyścić. To nie jest tak, nie robimy tego dla przyjemności, bo nie wiem czy wszyscy chyba zauważamy to, że z reguły są nawalne deszcze. Na przykład w zeszłym roku mieliśmy na naszej gminie taką nawałnicę i jeden rów dosłownie zalało, zasypało go. Więc muszą być te rowy drożne. No i ta nasza nieszczęsna Wełna. „Często jeżdżę w miejscowości Myszki i widzę, że na moście jest bardzo wysoki stan, a jadę przez Kiszkowo i widzę, że tam nie ma nic. Ktoś tą wodę zabiera. Prosiłbym też, żeby ktoś to nadzorował. Nie ma czegoś takiego, że ktoś dla zysku piętrzy sobie w stawach. No to jest dosłownie tak trzeba to nazwać dla zysku, a potem dalej jest masakra, przecież wiemy, że z oczyszczalni ścieków cuda nie płyną i zarasta ta nasza Mała Wełna, no bo to jest troszeczkę tylko wody z tej oczyszczalni, reszta nie ma skąd wziąć. (...) Rów jest wyczyszczony, zahaszczona jest Mała Wełna i jak ma to tam odebrać. Na wiosnę w zeszłym roku, powiem szczerze, że nawet tam nie szło dojść tak blisko”.

Pan Przewodniczący Komisji powiedział, że w tej chwili pan profesor Kowalczak opracowuje projekt zagospodarowania Małej Wełny, taki pilotażowy projekt, to będzie taki pilotażowy projekt, chcemy dotrzeć do Ministerstwa Infrastruktury i sprzedać ten temat, pozyskać środki i zobaczymy może tutaj by się udało. Może najpierw Małą Wełnę, później zobaczymy co dalej z innymi ciekami.

Głos zabrał przedstawiciel gminnej spółki Niechanowo. „Ja tutaj bym troszeczkę inny temat też podjął ze względów takich jak przykładowo budownictwo. I wystarczyłoby tylko, żebym ja dwa rowy zamknął na terenie moim, Gniezno pływa, natomiast buduje się na terenach, na łąkach, przy samych rowach. Ja tutaj sobie pozwoliłem wyciągnąć z gminy mapy, ja może to dam do wglądu. Jakie są przepisy odnośnie typowania działek. Działki są przy samym, nawet kamienie we groblach czy rowie są postawione. Teraz jak je czyścić, jak je konserwować. Przecież dzisiaj mamy bardzo mało ludzi ręcznych i to jest niemożliwe. I to tutaj przedstawiałam właśnie tutaj tym panią z Wód Polskich z Wrześni przy właśnie głównym rowie jak kanał Goczałkowski są działki. Naprawdę nie można tego ugryźć. Bo nikt nie odpowiada. Gmina mówi to nie nasza rola. Tu nie wiem jak Starostwo się będzie do tego odnosić, ale to jest ogólny problem. Wszystkie działki są w skarpach rowu. I teraz jest problem to w ogóle zrobić. Teraz odnośnie małej retencji. Ja się podjąłem na moim terenie, jako w gminie zretencjonować na dwóch kilometrach rów. Fajnie to wygląda, ale po raz drugi bym tego się nie podjął. To jest tak nerwowe, całkowicie finansowo i inne rzeczy. Nie dziwię się nawet tym spółkom, że nie chcą realizować tych projektów. To jest ogrom papierów. Nie mam, bo akurat wyjąłem, ale to jest tak gruba teczka z dokumentacją. Po prostu jest nierealne to, co się dzieje w naszym kraju. Żeby to uzyskać, to potrzeba naprawdę dużych pieniędzy. Ja zrobiłem to za dwieście niecałe tysięcy złotych. Żadna firma nie chciała się tego podjąć robić. My żeśmy to krwawicą wyrwali”.

Pan Przewodniczący Komisji powiedział, czyli wspólne działanie.

Pan Przewodniczący udzielił głosu panu Arkadiuszowi Kozie. Pan Przewodniczący powiedział, że jest to fachowiec jeśli chodzi o te sprawy, ponieważ jest Pan byłym dyrektorem Zlewni na Szewskiej w Poznaniu, a w tej chwili prezesem Stowarzyszenia.

Pan Arkadiusz Koza odnosząc się do wcześniejszych wypowiedzi powiedział, że „nie musi Pan tego robić nielegalnie, bo jest taka ścieżka od trzech lat, bodajże lub czterech, 395 artykuł a) prawa wodnego o zatrzymywaniu wody na cele drenarskie i tak dalej. Powiadomienie do Wód Polskich i ma Pan pełen legal, bo jak nie będzie to legalnie, to przyjdzie Pan Krzysztof Kajdan i da Pan legalizację za 7 tysięcy, lepiej robić z papierami. To, co Pan powiedział o ze spółek wodnych z Niechanowa, faktycznie Wszyscy mówimy o tym, że to jest proste zgłoszenie

wodnoprawne. Jak ono wygląda? Tak Państwu powiem. Wszyscy mówią rolnikom weź wybuduj staw, zatrzymaj wodę i tak dalej i tak dalej. Ale nikt nie mówi o tym, że to musi być do tysiąca metrów bez papierów w prawie budowlanym, ale już w prawie wodnym musi być wszystko. Musi to być na terenach rolnych. Ale muszą być powyżej tysiąca metrów. Warunki zabudowy, które trwają trzy miesiące, jeśli nie mamy PZP oczywiście. Trzeba przejść nadzór wodny, który w zależności od tego ile to ma, to tam zajmuje trochę czasu tych tematów i potem można legalnie przystąpić do tego, bo jak nie to grozi nam znowu kara 7 tysięcy złotych. To co pani powiedziała o tych zmianach w prawie wodnym, one są potrzebne i to na już po prostu, bo generalnie nie da się zarządzać lubelskim, poznańskim z Warszawy. To musi być się tu na miejscu, bo my wiemy lepiej. Co do czyszczenia rowów. Ja się z Państwem zgodzę. Ostatnio na Facebooku znalazłem taki artykuł, który Pan napisał sam od siebie, że renaturyzacja jest potrzebna, ale na niektórych odcinkach cieków, a nie na całych, bo powoduje to zastoiska wody, woda gnije, nie ma życia itd.. Teraz już dojdę do clou mojego tematu. Nasze stowarzyszenie Mała Wełna, Czysta Przyszłość. Zamysł tego stowarzyszenia powstał jeszcze jak ja byłem w Wodach Polskich. Spotkałem się wtedy, świętej pamięci, burmistrzem z Rogoźna, panem Szuberskim i spróbowaliśmy zrobić wtedy pierwsze spotkanie. Był pan tutaj ze starostwa, pamiętam, na spotkaniu za jeziorem w gminie Rogoźno. Z tego nie wyszło nic. Zmieniły się władze po ostatnich wyborach, było nam łatwiej, bo dość dużo młodych ludzi przyszło i chcemy zrzeszyć gminy, zlewni Małej Wełny, a dlaczego też Małej Wełny, bo jest łatwiej, bo jest ich siedem, które wpływają na zlewnie, a nie na Wełnie, jak jest dwadzieścia tych gmin, to się nie dogadamy po prostu i tak dalej. Jest to inicjatywa społeczno-gminna, biorąc pod uwagę współpracę z wszystkimi lasami, rolnikami, KOWREM, powiatami i tak dalej, żeby zmagazynować wodę u nas, żeby to, co powiedział Pan Piotr, nie płynęła sobie do Bałtyku, ale zrobić to świadomie i zadbać też o jakość tej wody, bo powiem Państwu tak, ja będąc w Wodach Polskich często słyszałem, że Wody Polskie mają zająć się poprawą jakości wody. To nie jest ich zadanie. Ich zadaniem jest zatrzymanie tej wody. To nie oni zanieczyszczali tą wodę, tylko nasi mieszkańcy lokalni. Do tego musimy podejść w ten sposób. Generalnie sytuacja wygląda tak, że ta Mała Wełna jest takim dobrym przykładem, żebyśmy podeszli do tematu zlewniowo, bo same zadanie i zatrzymania wody i poprawy jakości, jeżeli ono będzie wykonywane zlewniowo, to ma sens. Jeżeli to będzie robiła jedna gmina. Przykład gmina Rogoźna robi rekultywację jeziora. Ale co z tego, jak cały czas dopływają jej ścieki, tak jak Pan powiedział, z oczyszczalni, z stawów, które mamy w Kiszkuwie,

które mamy w Skokach itd. i ścisła współpraca też z użytkownikami rybackimi. Tutaj mamy Pana Marcina Króla z Kiszkowa, który na większości tych jezior jest użytkownikiem rybackim i go też wciągniemy do naszego stowarzyszenia, żeby po prostu popracować nad tą biomanipulacją, żeby nasze jeziora, nie dla nas, bo to się już nie uda, ale dla naszych pokoleń, naszych dzieci, wnuków, były znowu wykorzystywane rekreacyjnie. Mamy taką perłkę, jesteśmy takimi trochę małymi Mazurami tutaj w tej części naszej Wielkopolski i musimy to wykorzystać. Kto przystąpił do stowarzyszenia, na tą chwilę mamy cztery gminy, piąta będzie Mieleszyn, to jest gmina Skoki, gmina Kiszkowo, Kłecko oraz Rogoźno. Mieleszyn będzie też do tego stowarzyszenia należał. Pracujemy nad Łubowem i pracujemy tutaj też, chętnie byśmy byli zainteresowani, żeby Powiat Gnieźnieński w to się zaangażował, bo to by było naprawdę fajne postępowanie. A to co o środkach Państwo mówią, środki proszę Państwa są i z Unii Europejskiej, i z Urzędu Marszałkowskiego, z Urzędu Wojewódzkiego itd. oraz też lokalnie samorządy mogą jakieś granty przekazać (...). Z Unii Europejskiej można uzyskać środki na rybołówstwo, rybactwo. I też na konferencje różnego rodzaju, co chcemy robić i uświadamiać ludziom. PZW w Poznaniu dostało dotację z Unii Europejskiej na poziomie 8,7 miliona złotych na kampanię cenne-małocenne. Promują jedzenie ryb małowalnych i cennych. Pokazują się na różnych eventach, spotkaniach, konferencjach i promują tam jedzenie ryb. Naprawdę dobre pieniądze idzie z tego zrobić. My chcemy to wykorzystać właśnie na zatrzymanie wody. I żeby tą wodę tutaj, to co Pani powiedziała o stopowieniu wielkopolskim, żeby to tutaj lokalnie zacząć działać i pokazać, że jak się chce, to można. Ale musi być współpraca z wszystkimi samorządami, organizacjami oraz urzędami typu lasy. Bo to, co też powiedział Pan Piotr odnośnie tego, co powiedział Pan Profesor Przybyłek, też chcemy dużo rzeczy wykorzystać z lasami państwowymi, żeby zabagniać te tereny, przekierowywać tą wodę, oczyszczają ją naturalnie poprzez trzcinowiska i tego typu rzeczy. Tylko to wszystko wymaga papierów. (..) Jeżeli Wody Polskie, jako Wody Polskie, będą chciały remontować jaz, muszą mieć pozwolenie wodnoprawne, które załatwia Ministerstwo. Ja jeszcze pamiętam do dziś, zbiornik wodny Radzyny, to jest koło Szamotuł, wygasło pozwolenie wodnoprawne w 2020 roku, albo w 2021. Do dzisiaj tego pozwolenia nie ma, bo jest procedowane w Ministerstwie i co chwilę chcą nowe papiery. Dlatego my chcemy od Wód Polskich przejąć trochę kompetencji, i zrobić swoje pozwolenia na temat zatrzymywania wody i na tych jazach, które można zatrzymywać, żeby po prostu to było szybciej. To, co Pani mówiła o terminach w Wodach Polskich, u nas w Poznaniu akurat nie jest problem, bo to jest około dwóch miesięcy

na pozwolenie wodnoprawne. Poznań działa prężnie, jak cała Wielkopolska. Ale zgodzę się z Panią, bo ja miałem taki przykład, powiem Pani w Zgorzelcu, gdzie po roku od złożenia papierów dostałem wszczęcie postępowania administracyjnego, gdzie tu mamy KPA, inne przepisy i tak dalej, tam nie obowiązują. I to po prostu trzeba na pewno zmienić. Do czego jeszcze dążę odnośnie tej poprawy jakości i ilości tej wody? Generalnie w lutym tego roku mieliśmy spływ Małą Wełną, nie mieliśmy tak suchej zimy już od dawna - nie szło przepłynąć odcinka Małej Wełny bez wysiadania z kajaka i wnoszenia jej i dlatego to jest ważne. A co jeszcze Państwu powiem, od czego chcemy zacząć generalnie. Środki naprawdę idzie pozyskać z zewnątrz, ale chcemy zbadać całą Małą Wełnę od źródła do ujścia pod względem jakości wody, żeby wiedzieć gdzie są problemy, a w szczególności to co Pan powiedział przy oczyszczalniach, bo wiemy, że te oczyszczalnie są modernizowane, niemodernizowane, a przykładowo wiele gmin ma z tym problemy, też nie będę wymieniał nazwami, bo to też nie o to chodzi. Jeszcze pamiętam jak byłem w wodach polskich, dostaliśmy często co roku z Kłocka taką informację, że Woda w Małej Wełnie śmierdzi. No jeżeli było lato i nie padało dwa miesiące, a jedyny zrzut był z oczyszczalni ścieków, no to to musiało śmierdzieć, to się nie da po prostu inaczej, bo jak to mówi profesor Gołdyn, woda z oczyszczalni to nadal nie jest woda, tylko to jest ściek, tylko lepiej oczyszczony. I musimy mieć takie podejście do tego tematu. Ja tam Państwu rozdaję ulotki o tym naszym stowarzyszeniu, co my chcemy robić i chcemy pokazać po prostu tutaj lokalnie, że zadbamy o tą Małą Wełnę tak, żeby za te 20-30 lat było dużo wody, ale zrobić to zgodnie z przepisami i z jakąś tam literą prawa. Wiem, że pan Piotr też u siebie zatrzymywał Wodę w Łowickach, ile się nie mylę, też robił remonty jazu. To jest człowiek, który sam remontował stany jazu dla Wód Polskich, które należy, ale no kwestia tego typu, od czegoś trzeba zacząć po prostu. Jesteśmy w tej chwili w stowarzyszeniu, bo złożyliśmy dokumenty do KRS-u. Myślę, że jeszcze z dwa tygodnie to potrwa, aż będzie już nadany NIP i REGON. Wtedy zaczynamy prężnie działać, bo na tym nam zależy. Chcemy też uczestniczyć w takich spotkaniach jak u Państwa w tej chwili, nawet na większą skalę, bo ja już tu proponowałem Panu Piotrowi, że na kolejne spotkanie można by zaprosić jakichś naukowców, którzy będą wypowiedzą się dość w tym temacie odnośnie rekultywacji wód, na czym to polega, jak to wygląda, bo to Państwo będą wszyscy mówić, że chemia do wody to się nie daje, tych szkół jest dużo. Przykładem są jeziora kartuskie, gdzie na rekultywację wód jezior, które miały bodajże około 60 hektarów łącznie, to były 3 jeziora, wydano 60 milionów złotych na to, żeby doprowadzić do ładu, ale tam było tak zrobione od A do Z, z usunięciem

osadów dennych, z jakąś tam rekultywacją wód i tak dalej, ta jakość wód się poprawiła. ale też nie tędy droga. Przykładem może być dla nas jezioro Powidzkie, które jest jednym z najczystszych w Polsce, gdzie dobre działania wójta gminy spowodowały to, że to się zadziało i tam otoczono się ludźmi z wiedzą, z podejściem gospodarskim do tego wszystkiego i tak dalej. Więc dużo roboty przed nami, ale liczę też, że tak powiem, na wsparcie tutaj lokalnych gmin i powiatów, żeby to wszystko osiągnąć. Po prostu nie chcemy stowarzyszeniem, które będzie gadało, a nie będzie robiło. Chcemy organizować jakieś eventy dla dzieci, na Dzień Dziecka, na Dzień Ziemi, na Dzień Wody, zbieranie śmieci i tak dalej, ale to wszystko przed nami. Już niedługo będzie strona internetowa, więc zachęcam Państwa do odwiedzenia nas oraz ścisłej współpracy z naszym stowarzyszeniem”.

Przewodniczący Komisji pan Piotr Staszczak powiedział, że przyjrzą się Stowarzyszeniu. Także jest to tutaj dyskusja, temat otwarty, także wszystko przed nami.

Przewodniczący Komisji zapytał, czy członkowie Komisji chcieliby się wypowiedzieć.

Głos zabrała pani Małgorzata Pietrzak – Sikorska, która powiedziała, że cieszy się bardzo, że temat, o którym rozmawialiśmy przy planowaniu tegorocznych komisji infrastruktury, znalazł swoje uznanie w takim zakresie. Spółki wodne, jak również tutaj przedstawiciele starostwa, mogą być usatysfakcjonowani, że w końcu zaczynamy rozmawiać ambitnie na temat stepowania Wielkopolski, na temat retencji i na temat braku tej wody na terenie powiatu gnieźnieńskiego. Przysłuchując się rozmowie pani radna powiedziała, że doszła do pewnych konkluzji, że temat budownictwa, o którym bardzo często była mowa na Komisji Infrastruktury, nadal jest tematem, nad którym trzeba się pochylić i mamy nadzieję, że Pan Dyrektor jako nowa osoba w tym segmencie reprezentujący starostwo na pewno się nad tym tematem pochyli i kolejne komisje, które będą zajmowały się właśnie tutaj retencją wód już nie będą musiały tego zagadnienia podnosić. Patrząc dalej na obraz i wsłuchując się w głos tutaj przedstawicieli różnych obszarów, dalej mam takie wrażenie, że nie może być takiej sytuacji, że każdy sobie działa w swoim zakresie. Podtrzymuje dalej tą tezę, że powinniśmy, czy tutaj powiat, ktoś na pewno powinien popracować albo opracować dokument stanowiący strategię albo plan działania w ramach budowania tych zastaw, jazów. Wydaje mi się, że takie spontaniczne i indywidualne działanie może zrobić więcej szkody niż przynieść pożytku. Pani

radna odniosła się do przedstawionego przykładu, że jeden ma korzyści, a drugi przy deficycie, czy tam zablokowaniu tej wody, no ma straty ewidentne przy osuszaniu gruntu. Więc takie spontaniczne i indywidualne działanie bez koncepcji i planu no nie do końca może przynieść jakieś efekty. Wydaje się i dość mocno tutaj wybrzmiało fakt, że Państwo jako przedstawiciele spółek wodnych jesteście żywo zaangażowani wykonywaniem konkretnej pracy i to na pewno na terenie powiatu gnieźnieńskiego jest zauważalne i widoczne i tą pracę wykonujecie w ramach środków, którymi dysponujecie. Ale tak jak przywołał tutaj temat pozyskania tych środków na budowę tego jazu Pan ze spółki z Niechanowa wydaje się, że jest wydarzeniem karkołomnym i chyba nie do końca indywidualnie sami powinniście Państwo tutaj zabiegać. Być może Pan Dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska weźmie to pod rozwagę, że może takie z Państwa strony wykorzystanie potencjału administracji, doświadczenia i wiedzy jaką macie w pozyskiwaniu tych środków finansowych można by było również użyczyć, czy udostępnić przedstawicielom spółek wodnych po to, żeby sprawnie przejść przez te procedury administracyjne, które wcale nie są prostymi i łatwymi.

Pani radna podziękowała, że ta komisja ma taki wymiar i taki dobór prelegentów i gości pan dobrał, że wydaje się, że zrobiliśmy krok do przodu.

Głos zabrał pan dyrektor Marcin Jagodziński, który odniósł się do naturalizacji rzek. Oczywiście jestem zdania, że można to robić. Środowisko jest dla ludzi, ale ludzie też powinni o to środowisko dbać. Naturalizacja tylko w miejscach, gdzie jest to możliwe, a nie w miejscach, gdzie będzie szkodzić. Jeżeli mówimy o melioracji, rowach melioracyjnych i urządzeniach, które służą zarówno retencji, jak i utrzymaniu odpowiedniego stanu wód powierzchniowych, to jak najbardziej. To są urządzenia techniczne, które muszą być zachowane w odpowiednim stanie. Rowy muszą być czyszczone, namuły zbierane, roślinność usuwana. No i tutaj za bardzo w tematy ochrony środowiska nie można tego na nas zrzucić. Urządzenia techniczne no po prostu muszą działać no i zapewniać odpowiedni odbiór wody. No tutaj na powiecie gnieźnieńskim samych rowów melioracyjnych mamy prawie 1308 kilometrów a obszar zmeliorowany to prawie czterdzieści siedem i pół tysiąca hektarów. Więc tych urządzeń naprawdę jest dużo. Spółki wodne robią świetną robotę. W powiecie gnieźnieńskim mamy ich 12. Wszystkie w zeszłym roku zawnioskowały o dotacje z budżetu powiatu gnieźnieńskiego. Powiat gnieźnieński w zeszłym roku przeznaczył kwotę dwustu tysięcy, z czego sto czterdzieści tysięcy była to kwota przeznaczona na bieżące utrzymanie istniejących urządzeń

melioracyjnych, a 60 tysięcy było na tak zwane inwestycje, o których tutaj pani radna wspomniała. No i ze względu właśnie na wszelkie zawilości prawne związane z uzyskaniem pozwoleń wodnoprawnych, żadna ze spółek nie zawnioskowała o udzielenie dotacji na budowę nowych urządzeń. W tym roku za zgodą Rady Powiatu całość tej kwoty została przeznaczona na bieżące utrzymanie i remonty. Część spółek już zawnioskowała, czekamy za resztą spółek do końca czerwca, także zachęcam do złożenia tych wniosków. Całość kwoty będzie rozdysponowana pomiędzy wszystkie osoby, które złożyły do 30% wartości planowanych robót. Pan dyrektor powiedział, że zwróci się do Wydziału Budownictwa o pewne wyjaśnienia kwestii związanych z uzyskiwaniem tych pozwoleń. No i na pewno jakaś konkluzja będzie, może na następnej komisji coś więcej będzie można powiedzieć w tym temacie. Współpraca wydziału ze spółkami się wszystkimi chyba dobrze układa, także jeżeli są jakieś kwestie takie na bieżąco albo z różnymi tematami, panowie przyjeżdżacie załatwić pewną sprawę, to moje drzwi są zawsze otwarte.

Przewodniczący Komisji zwrócił się do przedstawicieli spółek wodnych, czy forma rozliczenia odpowiada, czy chcielibyście, żeby to rozliczenie inaczej wyglądało z powiatem, z tą dotacją, czy to, czy tak jak jest w porządku?

Przedstawiciel spółki wodnej z Kiszkowa powiedział, że współpraca jest bardzo fajna. Większe obawy wzbudza województwo, wojewoda. Tam jest o wiele trudniej, bo spółka musi niestety wykazać swoje zadłużenie i pokazać ile rzeczywiście tych pieniędzy ma. W naszym przypadku to zadłużenie jest dosyć duże w stosunku do budżetu. Tu jest bardzo fajnie, bo powiat gnieźnieński nie wnika w to tak bardzo - bieżący plan działalności, budżet, wykazanie tego.

Przewodniczący Komisji powiedział, że będzie chciał namówić członków komisji, żebyśmy zwiększyli tą kwotę, żeby była trójka z przodu - spróbujemy do tego tematu tutaj podejść, żeby jednak tutaj wspomóc w większym stopniu działalność spółek wodnych.

Pani Ilona Lubańska powiedziała, że nie miała zamiaru w żaden sposób nikomu niczego wytykać tylko chciałam zaznaczyć konflikt interesów przy różnych dziedzinach społecznych. Ochrona środowiska. Urządzenia melioracyjne funkcjonują pod Ministerstwem Infrastruktury jako majątek Skarbu Państwa, ale nigdy tym majątkiem nie zostały. Tylko tyle, że Wody Polskie

prowadzą ewidencję urządzeń melioracyjnych, nie są ich właścicielami. Nie ma określonego właściciela urządzeń melioracyjnych. Jeżeli spojrzymy z kilku aspektów. Wydział Ochrony Środowiska, swojego czasu urządzenia melioracyjne były pod Ministerstwem Środowiska, gdzie wręcz no jakie odmulanie, jaka konserwacja, przecież ingerencja w środowisko nie może być. Trzecią rzeczą jest postępujące budownictwo, czyli każdy chce mieć swój domek, rów owszem odbierający wody, ale na działce u sąsiada, nie u mnie. Jeżeli mi przeszkadza to najlepiej go zasypać. To nie jest tylko i wyłącznie problem jednostkowy. To jest na całym kraju, gdzie z jednej strony mamy spółki wodne pod działalnością starostów, najczęściej w wydziałach ochrony środowiska. I tutaj mamy tylko nadzór tak naprawdę prawny nad legalnością działalności. Wydział wydający pozwolenie na budowę - owszem ma swoje wytyczne dotyczące, że przy każdej decyzji, przy każdym wniosku, jeżeli jest to teren zmeliorowany musi być decyzja pozwolenie wodnoprawne, ale nikt tak naprawdę, owszem dołącza się to, ale nikt tak naprawdę nie bierze pod uwagę tego, czy ta decyzja została skonsumowana, czy ona została wykonana. Jest po prostu papier i tyle. Jeżeli mówimy o miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego tworzonych przez gminę. Mamy fajny teren, możemy go przeznaczyć pod zabudowę, ale nikt się tak naprawdę nie zastanawia też jakie warunki należałoby wpisać, jeżeli jest to teren zmeliorowany. Odległość chociażby budowy ogrodzeń od skarpy rowu, żeby umożliwić jego funkcjonalność. Weźmy pod uwagę też wody polskie. Odprowadzanie wód deszczowych z terenów zurbanizowanych, z hal produkcyjnych każda decyzja jest rozpatrywana indywidualnie i jeżeli weźmiemy pod uwagę jakikolwiek ciek, nikt nie patrzy na to ile tej wody do tego cieku tak naprawdę jest wrzucanego. Dobrze, że to jest woda opadowa i roztopowa. Najgorzej jest w momencie, kiedy mamy do czynienia ze ściekami i jakie obciążenie dla danego urządzenia dają odprowadzane ścieki, bądź jeżeli mamy rów melioracyjny, który jest głębokości jednego metra, a powstają przy tym rowie hale magazynowe po 10 hektarów i one wszystkie próbują wepchnąć wodę do tego rowu bez zastanowienia się, że najpierw muszą ją przetrzymać, a w niewielkim stopniu takim, jaki mógłby przy melioracji ją odprowadzić, to mamy w tym momencie tworzące się zalewiska i brak możliwości funkcjonowania tego ROW-u dla celów rolniczych, a przecież tam pozostali jeszcze rolnicy. Pani Ilona Lubańska powiedziała, że ma uwagę od spółek wodnych i spółki z Niechanowa. Widząc jak wyglądają chociażby udzielane dotacje i jak są konstruowane zasady ich udzielania. One są różne, bo różne są powiaty i one mają swoją własną możliwość stanowienia prawa i podchodzą do tego indywidualnie. Natomiast należałoby się zastanowić

choćby tutaj, bo wiem, że środki są wypłacane dopiero po wykonaniu robót. Natomiast nie zabezpieczają ich spółek wodnych i zapłaty przed rozliczeniem, czyli spółka najpierw musi wydatkować swoje własne środki, żeby uzyskać zwrot ze starostwa wydatkowanych.

Pan dyrektor Marcin Jagodziński powiedział, że tutaj powiat gnieźnieński wyszedł trochę naprzeciw tym oczekiwaniom, także spółki wodne otrzymują decyzję o przyznaniu danej kwoty. Ta kwota jest przekazywana na rzecz spółki. Wówczas spółka rozlicza powykonawczo tą kwotę kosztorysem powykonawczym, zdjęciami. Pan dyrektor albo ktoś z wydziału bierze udział w wizji lokalnej albo ktoś z wydziału. I wówczas zapewniamy pełne rozliczenie, no ewentualnie gdyby się nie udało całej tej kwoty wykorzystać i rozliczyć kosztorysowo, to dopiero wtedy spółka jest zobowiązana zwrócić.

Pani Ilona Lubańska powiedziała, że została w takim razie prowadzona w błąd. To jest dosyć często i nagminnie w ten sposób robione, że najpierw spółki muszą wydatkować swoje środki. Nawet przy programach pomocowych, które były rozpisywane z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, czy z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, bądź przez wojewodów. Sytuacja wyglądała w ten sposób, że składało się wnioski i tak jak przy tych programach rządowych wystarczyło wydatkować własną część wymaganą do uzyskania dotacji, żeby dostać środki na zapłacenie ostateczne. Natomiast później zmieniono tą całą sytuację w ten sposób, że trzeba było wydatkować swoje własne środki, żeby dostać zwrot. I wyglądało to tak, że spółka mogła uzyskać dotacje nawet do miliona złotych. Milion złotych to są horrendalne pieniądze. Ale żadna spółka nie ma takich środków u siebie zgromadzonych, żeby je wydatkować i czekać trzy miesiące na zwrot, bo to grozi utratą płynności finansowej.

Głos zabrał pan radny Eugeniusz Zamiar, który zapytał, czy ta dotacja na konserwację to jest proporcjonalnie do wielkości zadań czy równo na wszystkie spółki?

Pan dyrektor powiedział, że kwota dotacji jest proporcjonalna do złożonego wniosku. Czekamy na ilość po prostu złożonych wniosków. Mamy w ten sposób to skonstruowane, że wówczas zliczamy jaka to będzie kwota tych 30 procent. No i jeżeli nie przekracza to naszego budżetu, to zgodnie z wnioskiem przyznajemy tą dotację.

Głos zabrał Prezes gminnej Spółki Wodnej w Fałkowie pan Marek Drankiewicz, który podziękował zarządowi i tutaj panu dyrektorowi za dobrą współpracę i dofinansowanie. Pomoc finansowa jest, ale najważniejsze jest pomoc administracyjna. Tyle się buduje na przykład na gminie Łubowo, a nikt nie występuje o zgodę spółki wodnej. Dużo osób, inwestorów inwestuje, ale psuje urządzenia melioracyjne. Teraz bardzo dużo się buduje pól fotowoltaicznych. Tam już się nie kopie, tylko się wbija. Jak natrafi na zbieracz, to już jest koniec. Teren zamknięty i nikt tego nie kontroluje. I tu jest propozycja, żeby przed inwestycją teren meliorowany, żeby był wyłączony z melioracji, żeby był pierścień, który po prostu wyłączy teren inwestycyjny, bo później, po awarii dopiero myśli o pierścieniach. Na przykład w Danii bardzo mocno się nasadza zielenią granice, żeby podnieść wiatr do góry, głównie najwięcej teren stepowieje przez wiatry. „Budowa zastawki, ja ten temat też przechodziłem, pobudowałem, ale to naprawdę najwięcej ekologów przeszkadzają”. Z gruntów rolnych powstają działki, jak mieszkańcy, na przykład koszą trawę, ta trawa powinna zostać na miejscu, a nie wywożona. I w ten sposób się magazynuje wodę.

Pan Przewodniczący odniósł się do uzgodnień przy zabudowach, no to chyba musiałyby być dokonane zmiany w prawie budowlanym chyba.

Głos zabrała pani Ilona Lubańska. Tutaj zaczynając od samego początku mówimy o miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego. Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego powinny określać warunki dla zabudowy na terenach zmeliorowanych. To jest jedna rzecz. Wskazano przykład gminnej spółki wodnej Grodzisk Mazowiecki - biorę udział w naradach koordynacyjnych uzgodnienia dokumentacji projektowej, czyli w ZUD-ach. Każdy projekt, który wchodzi na teren zmeliorowany przychodzi do spółki wodnej do zaopiniowania i wydaje spółka wodna w tym momencie warunki. W przypadku na przykład miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego albo decyzji o warunkach zabudowy, gdzie teren jest przeznaczony pod farmę fotowoltaiczną od spółki wodnej idą warunki do spełnienia mówiące o tym, że urządzenia melioracyjne pod urządzeniami fotowoltaicznymi muszą zostać przebudowane w taki sposób, aby zapewnić ciągłość przepływu wody z terenów sąsiednich powyżej przez teren farmy fotowoltaicznej do odpływu. O to chodzi, żeby spółka miała możliwość tego konserwowania bez konieczności

wjazdu w teren, bo jeżeli mówimy, że ogniwa fotowoltaiczne wchodzi na teren na 25 lat i nie ma możliwości wjazdu w ten teren, żeby odkopać zbieracz i go wyczyścić, a pozostałe grunty będą ulegały podtopieniu, to spółka wodna wydaje do tego warunki.

Pan Przewodniczący radny Piotr Staszczak zapytał, ale kto to ma egzekwować? Kto ma to sprawdzać?

Pani Ilona Lubańska powiedziała, że wtedy dajmy na to, jeżeli jest taki warunek od spółki wodnej w momencie, kiedy trafia taki wniosek o budowę do Wydziału Architektury, Wydział Architektury sprawdza, czy jest decyzja pozwolenie wodno prawne zgodnie z warunkami.

Przewodniczący zapytał, czy przy każdym wniosku budowlanym.

Pani Ilona Lubańska odpowiedziała, że tak i tak to jest robione.

Przewodniczący Komisji zapytał, a jeżeli gminy tego nie robią to dopuszczają się zaniedbań?.

Pani Ilona Lubańska powiedziała, że to jest w tym momencie wspólny interes - współdziałanie między jednostkami samorządu terytorialnego zależnymi, bo jeżeli gmina wydaje warunki zabudowy.

(...) Czy na terenie powiatu gnieźnieńskiego w starostwie odbywają się takie spotkania tego ZUD-u? Bo we Wrześni na pewno nie, ale do 2018 roku odbywały się.

Głos zabrał radny Rafał Skweres, który odniósł się do tej kwestii budownictwa, bo też pracuje w gminie, która jest gminą podmiejską i bardzo dużo wydajemy warunków zabudowy. Pani tutaj mówi, że jako spółka uzgadniamy warunki zabudowy, ale w ustawie o planowaniu zagospodarowaniu przestrzennym państwa spółka nie jest organem opiniującym warunki zabudowy i my jako gmina wójt burmistrz lub prezydent miasta nie występujemy do organów, które nie są wyszczególnione w ustawie. To by musiała być zmiana legislacyjna. Pan radny powiedział, że w takich spotkaniach uczestniczył kilkakrotnie i ciągle wracamy do tego

samego. My tutaj na tym poziomie na pewno tego problemu nie rozstrzygniemy. Nie możemy uzgadniać wydawania warunków zabudowy z instytucjami, które nie są wyszczególnione w ustawie o zagospodarowaniu i planowaniu przestrzennym. My występujemy do organów wodnych, do Państwowego Gospodarstwa Wodnego i jeżeli oni mają zinwentaryzowane urządzenia wodne, to przekazują nam warunki, które my umieszczamy w warunkach zabudowy i starosta wydając pozwolenie na budowę też te warunki określa. Te urządzenia wodne, które często są na mapach sprzed 100 lat, które posiadają spółki wodne, to one często nie są właśnie zinwentaryzowane i instytucje, które uzgadniają te warunki zabudowy nie mają takiej wiedzy i często wydając warunki zabudowy tam nie ma żadnych zapisów. Inwestor dostaje pozwolenie na budowę od starosty, przystępuje do budowy i trafia na urządzenia melioracji wodnej, na drenaże, na zbieracze i to tylko teraz od kierownika budowy zależy, czy on dopilnuje, czy to co jest uszkodzone przywróci do stanu pierwotnego. Jeżeli u państwa się tak odbywa, że państwo macie taką moc i możecie wydawać wiążące warunki, to nie wiem w jakim kraju żyjemy, że w jednym województwie można, a w drugim nie można. Pan radny powiedział, że są spotkania zespołów, ale te warunki nie są wiążące. W gminie też mamy swoją komisję, też wpłynęły wnioski. W starostwie w poprzednich kadencjach też takie spotkania się odbywały. Pan radny powiedział, że jest radnym powiatowym cztery kadencje i rozmawiamy od lat o tym, a to się nic w prawie nie zmienia w tym kierunku. Wydawaliśmy ulotki dla mieszkańców, którzy składają warunki zabudowy, żeby przed przystąpieniem, przed złożeniem wniosku udali się do spółki wodnej i sprawdzili czy tam właśnie nie ma jakiegoś drenażu, czy pole nie jest zmeliorowane, ale to na zasadzie było dobrej woli. Z mocy prawa to nie wynika, żeby wójt burmistrz lub prezydent miasta wydając warunki zabudowy, uzgadniał z jakąkolwiek spółką wodną działającą na terenie.

Przedstawiciel spółki wodnej powiedział, że tutaj się kłania sprawa inwentaryzacji urządzeń melioracyjnych na terenie spółek wodnych. Spółka wodna w większości nie posiada dokumentacji, bo melioracja jest z lat trzydziestych, z lat sześćdziesiątych. Właśnie taki jest wniosek, żeby te pieniądze, które dostajemy ze starostwa, my się poradzimy finansowo z pracami, tylko, żeby starostwo wystąpiło o inwentaryzację tych urządzeń melioracyjnych. Będziemy wtedy wiedzieć, gdzie działka budowlana jest, gdzie są urządzenia melioracyjne, jak to rozpatrywać. Wniosek jeżeli występuje gmina do wód polskich, wody polskie piszą. albo jest teren zmeliorowany, albo niezmeliorowany i nie ma żadnych odnośników do tego, co tam

jest na tym gruncie. Jeżeli jest teren zmeliorowany, to też nic nie oznacza, bo nikt nie wie, gdzie ta melioracja się znajduje. Żeby spółka sama sobie poradziła z inwentaryzacją, jest to niemożliwe ze względów finansowych. My się utrzymujemy ze składek rolników i jeżeli przeznaczymy środki na inwentaryzację urządzeń melioracyjnych, nie będziemy przeznaczali na prace z tym związane. Większość nas, zarządów pracuje społecznie. Nie mamy pracowników etatowych. A prace związane z inwentaryzacją to są naprawdę poważne sprawy i tu, żeby się może starostwo tym zainteresowało, może Wydział Ochrony Środowiska by się tym zajął. Na pewno większość się ze mną zgodzi, byśmy zrezygnowali z tych środków na utrzymanie urządzeń melioracyjnych pod tym względem, że przyszłościowo będziemy mieli inwentaryzację, jak to się odbywa, gdzie to jest.

(..)Ten temat był poruszony w ubiegłym roku też w województwie. Pan wojewoda wyśmiał nas, bo powiedział, że to jest niemożliwe takie coś zrobić. Mapy są do osiągnięcia, bo większość na naszym terenie to są niemieckie melioracje jeszcze i te mapy są w Berlinie ulokowane w archiwum berlińskim.

Pan Przewodniczący Komisji powiedział, że temat jest do rozważenia, trudno, żebyśmy dzisiaj tutaj podejmowali, bo to musiałyby się inne spółki też tutaj zadeklarować, wypowiedzieć w tej kwestii. W Starostwie się pochylimy nad tym tematem.

Pan radny Rafał Skweres powiedział, że instytucje wodne nie posiadają tych map, na których naniesione są te ponemieckie melioracje, a stawy, oczka wodne czy ciek, które są widoczne, to my wydając np. dla inwestycji wymagających decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, taką decyzję przygotowując muszę mieć opinię Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska czy Wód Polskich i Sanepidu i jeżeli jest rów ciek na takim polu, no to mogę powiedzieć tutaj z przykładu, no to te instytucje nam piszą, że proszę zachować trzy metry na działkach i takich i takich nie wolno stawiać ogrodzenia. W przypadku farm fotowoltaicznych jak wydajemy decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach, jeżeli na takim polu znajduje się oczko wodne czy zbiornik, to regionalny dyrektor ochrony środowiska pisze, że wokół na terenie 15 metrów, wokół tego zbiornika nie wolno stawiać paneli fotowoltaicznych, bo to co jest widoczne, to w uzgodnieniach jest ujęte. Ja mówię o tych właśnie, co państwo posiadacie mapy, my nie uzgadniamy ze spółkami i potem w przypadku budowy różnego rodzaju drenaży i melioracje są uszkodzane, które nie widać, bo są w ziemi.

Pani Ilona Lubańska powiedziała, że jeżeli weźmiemy pod uwagę rys historyczny. Do 2017 roku wojewódzkie zarządy melioracji urządzeń wodnych brały udział w Wojewódzkich Zarządach Melioracji Urządzeń Wodnych i opiniowały wszelkiego rodzaju dokumenty. One brały udział, bo były zarządcą sieci i one były rozdysponowane. W momencie, kiedy powstały Wody Polskie, one piszą tylko i wyłącznie, ponieważ posiadają inwentaryzację, prowadzą ewidencję. One piszą, że teren jest zmeliorowany albo nie jest. I to jest wszystko. Przez zarządcę sieci należy rozumieć spółkę wodną, która naprawia i konserwuje urządzenia melioracyjne. I w tym momencie opinia zarządcy danej infrastruktury jest jak najbardziej wiążąca nawet w stosunku jeśli chodzi o decyzje. Nasza gmina wyszła z założenia, że to jest dla dobra mieszkańców i przyszłych właścicieli gruntów, żeby uznać spółkę wodną jako zarządcę sieci, który ma prawo stawiać warunki przy wydawaniu decyzji pozwolenia na budowę. Druga rzecz jest taka, że Wydział Architektury, jeżeli widzi, że jest teren zmeliorowany, żąda przynajmniej protokołu od spółki wodnej albo informacji, że dana budowa nie koliduje z projektowaną zabudową. Trzecią rzeczą, jaka jest, to jest kwestia właśnie uzgodnienia dokumentacji projektowej, wydawania warunków dla tego typu rzeczy. Z jakiego względu? Mamy obowiązujące prawo, że za niszczenie urządzeń melioracyjnych na terenach rolnych, ale w momencie kiedy już ta budowa jest prowadzona, nikt nie jest w stanie tego skontrolować. Najczęściej dowiadujemy się w momencie, kiedy już stoi budynek, mamy postawione ogrodzenie, a sąsiad dwie działki dalej topi się i ma wodę w piwnicy. I co się wtedy okazuje, że urządzenie zostało przerwane.

Głos zabrał przedstawiciel gminnej spółki w Trzemesznie - my współpracę z powiatem bardzo sobie chwalimy. Bardzo pozytywnym dla nas jest aspektem to, że jednak ta cała suma dofinansowania jest przekazana na te stałe utrzymanie i konserwację urządzeń. Aczkolwiek trochę mamy inny problem, gdyż my działamy na terenie dwóch zlewni, zlewni w Inowrocławiu i Bydgoszczy, jest bardzo pozytywna współpraca, nie mamy z tym problemów, niestety ze zlewnią tutaj Gnieźnieńską, czyli bardziej może idąc dalej Wody Polskie Poznań, współpracy kompletnie nie ma. Nasze pisma są odbijane, tylko przesyłane, gdyż Wody Polskie w ogóle się nie interesują tematem naszej strugi sadowieckiej, która jest od wielu lat nieczyszczona i pisząc pisma odnośnie tej strugi dostajemy tylko „odbicie piłeczki” i nie mamy w ogóle w tym temacie nic do powiedzenia. My czyścimy nasze rowy dolotowe do tej strugi,

a struga nie jest czyszczona i ta struga jest od wielu lat zarośnięta, zaniedbana i rolnicy bardzo się skarżą na zalane pola. Skargi z reguły lądują u nas, my te rowy czyścimy, ale i tak ta woda z tej strugi się cofa do naszych rowów. Co jeszcze bardziej negatywne wtedy ma skutek, gdyż te łąki są jeszcze bardziej przez to zalane. Nasza spółka gminna w Trzemesznie ma właśnie z tym problem największy, to jest struga sadowiecka i problem z jej wyczyszczeniem i z jej konserwacją.

Pan dyrektor Marcin Jagodziński powiedział, że ściągalność na rzecz spółek wodnych to jest trudny temat. Pan dyrektor powiedział, że pozwoliłem sobie takie pismo wystosować do spółek, gdzie zawarłem większość takich wyartykułowanych przepisów z prawa wodnego, na które można się powoływać przy ściągalności. Niemniej jednak Starosta może wydać decyzję o nałożeniu opłaty na rzecz spółki, tylko i wyłącznie dla osoby, która nie jest członkiem spółki wodnej.. Ostatnio taka decyzja została wydana, ponieważ korzyści odnosi KOWR.

Znacznie gorzej to wygląda, jeżeli nie znamy właściciela danej nieruchomości. No i tutaj jest problem, no działki są sprzedawane, notariusz nie ma obowiązku przekazywać takich informacji do spółki wodnej, kto jest nowym właścicielem, a nowy właściciel też nie ma obowiązku zgłaszać się do spółki wodnej, że nabył prawo do użytkowania danego gruntu, gdzie powinien za niego wносить stosowne opłaty. Jest to temat trudny, też powinny być zmienione pewne zapisy, które nakazywałyby, aby nowy właściciel zgłosił się do spółki wodnej, albo już notariusz powinien poinformować, że przekazuje dane o nowym właścicielu spółce wodnej.

Pan Przewodniczący radny Piotr Staszczak powiedział, że wielowątkowość dyskusji potwierdza w całej rozciągłości sens i potrzebę rozmowy na temat wód, na temat stanu retencji, na temat stanu cieków i zbiorników wodnych na terenie naszego powiatu. W zasadzie moglibyśmy dyskutować tutaj o wiele dłużej. Na dalsze spotkania przyjdzie czas, że to jest takie pilotażowe pierwsze spotkanie takie, żeby zacząć w ogóle dyskusję, jak powiedziała Pani radna, jest to zadanie ambitne. My jako powiat nie mamy tutaj zbyt wielkich kompetencji, ale gdzieś ta dyskusja musiała się po prostu rozpocząć. Nasuwają się wnioski takie, że przede wszystkim ten temat powinien trafić do polityków, do gremiów, które decydują w jakiś sposób o prawie, które zajmują się tutaj stanowaniem prawa i to powinno być ujęte w karby jakiegoś systemu, w którym funkcjonowałyby wody polskie, spółki wodne, w porozumieniu z lasami

państwowymi, z powiatem, z samorządem, no i z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa. Na takie wnioski, wypracowanie stanowiska, przyjdzie czas, to jeszcze chwila, no bo takie stanowisko, które tutaj będzie głosem jakby komisji, i chciałbym, żeby było również stanowiskiem Rady Powiatu Gnieźnieńskiego, to jeszcze chwilę, musimy to po prostu wypracować. Na którejś z komisji (jesiennej) wypracujemy takie wspólne stanowisko i po prostu to będzie uchwalone, przegłosowane przez Radę Powiatu i skierowane pod adresem odpowiednich gremiów, które mogą mieć tutaj więcej do powiedzenia.

Pan Przewodniczący podziękował wszystkim za udział. Swoją obecnością potwierdziliście, jest taka potrzeba, że to są słuszne sprawy, że o tym trzeba rozmawiać, że tutaj wiele jest do zrobienia, że nie wszystko funkcjonuje dobrze.

Ad. 5

W związku z wyczerpaniem planu posiedzenia Przewodniczący Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Pan Piotr Staszczak zamknął posiedzenie Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska o godz. 11.15.

Protokół sporządzono w jednym egzemplarzu.

Przewodniczący Komisji Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska

Pan Piotr Staszczak

Protokołowała:

Gniezno, 23.05.2025 r.